Myśl Polska

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

POLISH THOUGHT — MONTHLY REVIEW

Nr 122 (Rok VIII, Nr 5) Maj, 1948 Cena (Price) 2/-

PRZED ZJAZDEM

PISZĄC te słowa na krótko przed otwarciem Zjazdu Delegatów i Mężów Zaufania Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii, myślimy zarówno o tych, którzy padli walcząc o Polskę całą i niepodległą, jak i o tych, którzy wyszli cało z ostatniej potężnej burzy wojennej i z kolejnych okupacji. Zmarłym naszym poświęcamy modlitwy i gorące wspomnienia, ku żywym kierujemy słowa nadziei i wiary w zwycięstwo.

Spotykamy się w większej liczbie po długich latach wysiłków, w których Stronnictwo Narodowe wzięło udział, mobilizując wszystkie siły polityczne, na miarę swego historycznego znaczenia i swej roli w walce o niepodległe państwo. Walka ostatnia pociągnęła w naszych szeregach wielkie ofiary; sprawa polska wymagała od nas więcej niż od wielu innych ugrupowań. Nas bowiem, ludzi z ruchu narodowego, uczono wyciągnąć wszystkie wnioski ze świadomości narodowej, z określenia: *Jestem Polakiem.*

Spotykamy się dla wspólnych narad i dla przemyślenia dalszych metod działania w pracy o odzyskanie wolności przez naród, znajdujący się dziś pod ciężką, wyniszczającą siły, okupacją nieprzyjaciela.

Okres obecny, bardzo trudny dla naszego narodu, ponieważ główny wysiłek wrogów zmierza do zmiany naszego oblicza ideowego — wymaga przede wszystkim nieustannego pogotowia psychicznego. Trzeba zdobyć się na wielki wysiłek, żeby przezwyciężyć zrozumiałe zmęczenie wojenne, trzeba najsłuszniejsze nawet interesy osobiste podporządkować takiemu działaniu, które ma na celu dobro sprawy polskiej. To jest bowiem nieomylny wskaźnik we wszystkich poczynaniach, to jest cel prawdziwie godny zabiegów i ofiar — taki sam, jaki mieli przed oczami ci wszyscy, którzy życie swoje za Ojczyznę położyli.

PROGRAM ZJAZDU

I dzień Zjazdu — sobota 1 maja 1948 r.

Godz. 10,00 msza św. w Little Brompton Oratory.

Po południu:

godz. 15,15 otwarcie Zjazdu — zagaja prezes dr T. Bielecki;
„ 16,00 apel poległych;
„ 16,20 przemówienia powitalne i odczytanie depesz;
„ 16,45 przerwa;
„ 17,00 referat min. Zygmunta Berezowskiego;
„ 18,30 pytania;
„ 19,00 odpowiedzi referenta;
„ 19,15 powołanie komisji: 1) politycznej; 2) społeczno-gospodarczej; 3) organizacyjnej; 4) zagadnień oświatowo-kulturalnych.

II dzień Zjazdu — niedziela 2 maja

Prace w komisjach: referaty, dyskusje, uchwalanie wniosków.

III dzień Zjazdu — poniedziałek 3 maja

Posiedzenie plenarne,

godz. 10,30 sprawozdania z komisji, dyskusja nad sprawozdaniami i głosowanie nad wnioskami;
„ 12,30 przerwa;
„ 15,00 referat red. M. E. Rojka;
„ 16,00 zamknięcie.

WŁOCHY

Odbyte w dniach 18 i 19 kwietnia wybory do parlamentu włoskiego były próbą sił między komunistami i katolikami, między Wschodem i Zachodem. Przyniosły one decydujące zwycięstwo chrześcijańskim demokratom, którzy uzyskali bez mała 50 procent głosów i własną większość w izbie niższej. Front ludowy kierowany przez komunistów nie zdobył nawet ⅓ głosów. Po Pierwszej Wojnie Światowej fala komunistyczna we Włoszech wywołała reakcję w postaci wzorującego się częściowo na metodach komunistycznych ruchu antykomunistycznego — faszyzmu. Za przykładem Włoch poszło wówczas w następnych latach szereg państw europejskich. Po Drugiej Wojnie Światowej pierwszym krajem, gdzie odbyła się zasadnicza rozgrywka w wolnych wyborach z komunistami, są również Włochy. Tym razem komunizmowi przeciwstawił się ruch przeciwny mu nie tylko politycznie, ale i pod względem metod. Siłą, która pokonała komunizm w opinii włoskiej jest katolicyzm. Czy tym razem wydarzenia włoskie są zapowiedzią wydarzeń w innych krajach Europy?

Klęska komunistów w wyborach włoskich nie zdaje się zapowiadać wzmożenia akcji antykomunistycznej ze strony państw anglosaskich. Przeciwnie, są oznaki, że będzie ona uznana za moment dogodny do rozpoczęcia próby nowej ugody z Sowietami na większą skalę, mogącej zapewnić mocarstwom zachodnim jeszcze kilka lat pokoju. Wszystko zależy od zachowania się komunistów we Włoszech. Jeśli przyjmą oni spokojnie przegraną, może stać się to początkiem appeasementu. Jeśli spróbują zamachu stanu, może to mieć skutki nieobliczalne. Przypuszczać należy, że raczej obiorą pierwszą z tych dwu dróg.

WYPADKI W BERLINIE I WIEDNIU

Trudności czynione przez Rosjan garnizonom mocarstw zachodnich w Berlinie i Wiedniu wskazują wyraźnie, że Moskwa bynajmniej nie zrezygnowała z opanowania politycznego zachodnich Niemiec, a co za tym idzie, samej Europy aż po brzegi Atlantyku. Wypadki te, zainscenizowane według wyraźnego planu i z góry ustalonej kolejności, nabierają właściwego sensu, jeśli rozważy się je w świetle ostatnich przemian międzynarodowych. Jednocześnie oznaczają one rozpoczęcie nowej fazy w polityce niemieckiej Związku Sowieckiego.

Jak dotąd, taktyka sowiecka na odcinkach berlińskim i wiedeńskim ma cele ograniczone. Moskwie chodzi w pierwszym rzędzie o utrzymanie własnego prestiżu w oczach zarówno narodów podbitych Europy Środkowej, jak również wobec państw zachodnio-europejskich poza strefą sowiecką. Prestiż bowiem siły rosyjskiej, wspartej siłą partii komunistycznych oraz paraliżująca obawa

przed tymi połączonymi siłami w Europie stanowiły główne i umiejętnie wygrywane elementy w ręku władców Kremla. Tymczasem szybciej niż dotąd dokonująca się konsolidacja Europy Zachodniej stała się faktem niewątpliwym. Nie mógł on pozostać nieuwzględniony w Moskwie. Nie mógł też pozostać bez odpowiedzi.

W długiej serii środków obronnych przedsięwziętych przez Zachód w ostatnim czasie, wymienić by trzeba najważniejsze. A więc plan Marshalla, który przeszedł stosunkowo szybko przez Kongres amerykański i stał się ustawą dnia 3 kwietnia. Jednocześnie z tym planem wyłoniona została stała organizacja typu gospodarczego 16 narodów zachodnio-europejskich. Układ powołujący do życia tę nową organizację — niepozbawioną też dużego znaczenia politycznego — został podpisany w Paryżu dnia 16 kwietnia. Odpowiednikiem polityczno-wojskowym umowy paryskiej jest układ brukselski z 17 marca między Brytanią, Francją i krajami grupy Beneluxu: Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Dokładnie w miesiąc po podpisaniu tego układu ustanowiono stałą Radę złożoną z ministrów spraw zagranicznych wymienionych krajów, stały sekretariat oraz wspólny komitet sztabów z siedzibą w Londynie. Oba te układy wraz z umową francusko-włoską z dnia 20 marca w sprawie unii celnej stanowią poważny krok naprzód w zespoleniu sił narodów zachodnio-europejskich.

W dniu, w którym podpisany został układ brukselski, prezydent Truman wygłosił mowę w Kongresie, w której przyrzekł sygnatariuszom paktu brukselskiego pełne poparcie ze strony Ameryki „właściwymi środkami". Oświadczenie to nie stanowi wprawdzie formalnego zobowiązania Ameryki do udzielenia pomocy wojskowej w wypadku zagrożenia, niemniej stanowi ono zapowiedź niedalekiej gwarancji wojskowej Stanów Zjednoczonych. Dla podkreślenia woli Stanów Zjednoczonych do pełnego zaangażowania się w obozie antysowieckim, prezydent Truman w tej samej mowie wniósł projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. O gotowości opinii amerykańskiej do przyjęcia konsekwencji tej polityki świadczy uchwała Kongresu z 17 kwietnia podjęta z własnej inicjatywy w sprawie wyposażenia 70 jednostek ciężkich bombowców w miejsce proponowanych przez ministra Obrony 55 jednostek. Wspomnieć też trzeba, że uprzednio jeszcze, 29 marca Komisja Energii Atomowej Narodów Zjednoczonych odrzuciła projekt sowiecki kontroli bomby atomowej z tym uzasadnieniem, że jest nierealny i stał się bezprzedmiotowy. W świetle tego znamienne znaczenie ma ogłoszony 19 kwietnia komunikat o nowej próbie broni atomowej na Pacyfiku (5. z rzędu wybuch tej bomby).

Do tej serii przeciwdziałania naporowi sowieckiemu trzeba dodać projekty utworzenia i zaopatrzenia antysowieckich ruchów podziemnych, zgłoszone indywidualnie przez wybitnych polityków amerykańskich, ostatnio przez głównego doradcę republikańskiego dla spraw zagranicznych, Foster Dullesa.

Na te posunięcia mocarstw zachodnich Moskwa musiała odpowiedzieć. Mogła to uczynić bez większych trudności tam, gdzie miała realne środki po temu. A więc wywołała drugą „rewolucję" w Pradze, gdzie i tak głos jej był decydujący. Zażądała podpisania sojuszu wojskowego od Finlandii, znajdującej się również faktycznie w zasięgu wpływów rosyjskich. Wreszcie zainscenizowała wypadki w Berlinie i Wiedniu.

Zestawienie tych najważniejszych faktów na przestrzeni ostatnich tygodni wskazuje na to, że rozgrywka między Wschodem i Zachodem przesuwa się z płaszczyzny politycznej i dyplomatycznej na płaszczyznę wojskową. Jeżeli ta ocena jest słuszna, powstaje pytanie, dla której strony pracuje czas. Wydaje się, że czas zaczął pracować przeciwko Rosji, choć w obecnym stosunku sił wojskowych przewaga wciąż jeszcze znajduje się po stronie sowieckiej. Obserwatorzy angielscy i amerykańscy oceniają zgodnie, że Zachód, tj. Ameryka i W. Brytania w chwili obecnej mają przewagę w dziedzinie bomby atomowej oraz w jakości i możliwościach lotnictwa, choć nie w ilości gotowych do natychmiastowych działań samolotów. Rosja natomiast posiada bezwzględną przewagę wojsk lądowych i ich wyposażenia, przy czym chodzi tu nie o wojska, które mogłyby być zmobilizowane w ciągu roku do półtora, ale o dywizje gotowe do działania w chwili obecnej. A nie można pominąć faktu, że w ostatnich dwóch wojnach siły lądowe decydowały bądź dawały przewagę na szereg lat. Gdyby działania wojenne miały się rozpocząć teraz, siły lądowe anglo-amerykańskie nie wynosiłyby więcej niż 10 dywizji, pozbawionych większych rezerw. Natomiast ocenia się, że strona rosyjska mogłaby rzucić do akcji co najmniej 100 dywizji, wspartych równą ilością rezerw. Wprawdzie pozostaje użycie bomby atomowej, ale prawie nie do pomyślenia jest, by Amerykanie użyli jej na sojuszniczym terenie europejskim, gdzie Armia Czerwona znalazłaby bezpieczne schronienie.

Wobec rzuconej niedawno w Izbie Gmin przez Churchilla perspektywy „próby sił" z Rosją, podtrzymanej również przez gen. de Gaulle'a w ostatnim jego przemówieniu w Marsylii — pokusa dla przywódców sowieckich, by uchwycić inicjatywę teraz, póki czas, musi być wielka.

ZJAZDY I WYBORY

Wiosenne ocieplenie się wpływa nie tylko na ożywienie w przyrodzie lecz także w polskich organizacjach społecznych, które w tym czasie rozpoczynają serię zjazdów, walnych wyborów i nowych projektów, z których większość nie może nabrać rumieńców życia lub nawet, gdzieś zazwyczaj pod jesień, zapada w sen zimowy.

Odbywają się właśnie zjazdy i wybory dwóch organizacji społecznych: *Zjednoczenia Polskiego i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów* w W. Brytanii.

Obie instytucje społeczne (przymiotnik ten musi być powtarzany jak najczęściej) powstały w swoim czasie według wzorów niebardzo społecznych, a czasem wręcz aspołecznych. Tak np. *Zjednoczenie*, mające być centralną organizacją pomagającą innym stowarzyszeniom działającym dla wspólnych celów — nie dopuściło do siebie związków regionalnych pod pretekstem, że się zajmują pracą polityczną. Zeszłoroczny zjazd *Zjednoczenia* był typowym przykładem tzw. „inżynierii zjazdowej" z powołaniem przeróżnych organizacji, ożywiających się właśnie raz na rok w określonym przez tę „inżynierię" celu.

Po zeszłorocznym zjeździe *Zjednoczenia* dawaliśmy w *Myśli Polskiej* wyraz naszym zasadniczym zastrzeżeniom idącym w kierunku troski o powszechność i użytkowość społeczną *Zjednoczenia*, rozumianego jako platforma wzajemnej pomocy, a nie odskocznią dla niewyżytej akcji politycznej.

Zjazd tegoroczny ma okazję do naprawienia błędów popełnionych w roku ubiegłym. Inaczej *Zjednoczenie* zrobi się tak martwe, jak przynajmniej połowa organizacji, które „jednoczy".

Zbliżający się zjazd *Stowarzyszenia Polskich Kombatantów* w W. Brytanii ma przed sobą także coś do odrobienia. *SPK* zostało uformowane również w sposób, który trudno nazwać akcją społeczną. Zarówno delegaci, jak władze lokalne na walny zjazd powołane zostały systemem odgórnym, niepozbawionym zabarwienia politycznego tak charakterystycznego w polskich stosunkach wojskowych przy głośnym odżegnywaniu się od „polityki".

Rok ostatni wykazał wszystkie braki założenia organizacji społecznej metodą rozkazu: — „odmaszerować". Zarówno tarcia grup i grupek na zjazdach, jak i ostatnio powołanie w terenie władz opartych na *zaufaniu* członków — oto kilka niespodzianek dla tych, którzy *SPK* chcieli prowadzić na zasadach sprzeciwiających się celom tej organizacji.

Jedną z ilustracji rzeczywistości kombatanckiej było niedawne walne zebranie koła londyńskiego, które w swoim czasie „wymknęło" się spod inżynierii zeszłorocznych fundatorów *SPK*. W tym roku postanowiono naprawić to swoiste niedopatrzenie, ściągając całą rezerwę, wszystkie niemal odwody, na walne zebranie, które mimo wszystko zakończyło się nie po myśli inspiratorów.

Podobne zjawiska zdarzyły się i w innych punktach W. Brytanii, wszędzie tam, gdzie wybory odbywały się bez sztucznego przeorganizowania sił, a na zasadzie zaufania społecznego.

Trzeba mieć nadzieję, że odbywające się zjazdy zarówno *Zjednoczenia Polskiego*, jak i *Stowarzyszenia Polskich Kombatantów* wyciągną wnioski z ubiegłego roku i przywrócą tym organizacjom ich naprawdę społeczny charakter.

NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT

1. Duńska *Nationaltidende* donosi, że w Tambowie postanowiono wznieść pomnik Puszkina i rozpisano w tym celu konkurs. Spośród kilkuset projektów sąd konkursowy jednogłośnie wybrał projekt, przedstawiający Stalina z książką Puszkina w ręku.

2. Z inicjatywy kanclerza uniwersytetu w Chicago Hutchinsa opracowuje się od pięciu lat w Stanach Zjednoczonych „Indeks idei". Stwierdzono dotąd, że cywilizacja zachodnia posiada 102 podstawowe idee zawarte w 422 dziełach napisanych przez 71 autorów od Homera do Freuda.

3. Okólnik warszawskiego ministerstwa kultury i sztuki zakazuje wykonywania w Polsce utworów Ryszarda Wagnera, ponieważ „jego ideologia była zbliżona do hitlerowskiej".

DZIEWIĘĆ LAT WALKI

ZJAZD delegatów i mężów zaufania Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii daje dobrą sposobność do rzucenia okiem wstecz i zastanowienia się nad rolą ruchu narodowego w ostatnim dziewięcioleciu, tak bardzo niepodobnym do żadnego innego kilkuletniego okresu w naszych dziejach.

Trudno przechodzić ten okres etap za etapem, rozważając łańcuszek pozornie drobnych posunięć i sporów, które potem odbijały się tysiąckrotnym echem, wykazując, że te pozornie drobne i nieefektowne sprawy były w istocie zagadnieniami decydującymi w pewnej mierze o przyszłości narodu. Tym trudniej, że, wbrew pozornej ciszy, wiele z tych spraw wcale jeszcze nie jest zakończonych i wiele „nieważnych“ sporów i posunięć przyniesie swój owoc w przyszłości i dopiero po latach pozwoli w pełni ocenić cały dorobek polityczny naszego obozu. Słuszniejsze przeto wydaje się wybrać kilka zasadniczych problemów, jakie stały przed polityką polską i na ich tle ocenić linię postępowania Stronnictwa Narodowego zarówno w kraju jak i na obczyźnie.

Tu na wstępie nasuwa się od razu jedno spostrzeżenie. Wystarczy, najogólniej bodaj porównać działalność Stronnictwa Narodowego w tym okresie z działalnością innych ruchów politycznych polskich, by od razu stwierdzić zasadniczą różnicę. Innne ruchy w tym czy innym momencie umiały zaważyć na losach polityki polskiej w sposób bardzo poważny, ale żaden z nich nie miał jednolitej linii politycznej, tej samej od wybuchu wojny do chwili obecnej, tej samej w kraju i na emigracji. Ich linia wyrażała się zygzakiem nagłych zwrotów, rozszczepieniem odmiennych dążeń, okresami niemal gorączkowej działalności i prawie martwego bezruchu. Stronnictwo Narodowe jedyne przez cały okres wykazać się może linią jednolitą w kierunku, jednolitą w czasie, jednolitą w przestrzeni i jednolitą w natężeniu. Nie twierdzimy przez to, że była to polityka wolna całkowicie od niepowodzeń i nieomylna, bo takiej przykładu dzieje prawie nie dostarczają, chcemy tylko powiedzieć, że to była p o l i t y k a, czego o działalności innych ruchów polskich w tym znaczeniu powiedzieć się nie da.

RZĄD

Najważniejszym zagadnieniem, jakie stanęło przed polityką polską nazajutrz po klęsce wrześniowej i odegrało nadal naczelną rolę, było zagadnienie rządu.

Z chwilą zajęcia przez wrogów terytorium państwowego wysiłek zbrojny Polaków mógł mieć na sprawę polską wpływ zaledwie pośredni i ograniczony. Przyszłość Polski stała się zależna w wielkiej mierze od tego, jak polityka polska potrafi bronić interesów Polski w obozie sojuszniczym. Wojsko z głównego narzędzia polityki narodowej w czasie wojny zeszło do roli pomocniczej. Głównym narzędziem stać się musiało kierownictwo polityczne na Zachodzie. Pierwszym zadaniem było stworzenie rządu polskiego i wyposażenie go w środki działania politycznego, tak by mógł on prowadzić samodzielną politykę polską, zmierzającą do odbudowania wolnego i całego państwa. Zagadnienie rządu, jego utrzymania i działalności wybiło się na czoło spraw polskich.

W pierwszym miesiącu wojny Prezydent Mościcki i rząd Składkowskiego byli internowani w Rumunii. Grupa polityków polskich, którzy w końcu września 1939 znaleźli się w Paryżu, a wśród której na pierwsze miejsce wybijał się, zarówno ze względu na swoje koneksje francuskie i jak i popularność nazwiska, gen. Sikorski, zamierzała pierwotnie utworzyć Komitet Narodowy. Na szczęście udało się dyplomatom polskim przekonać prezydenta Mościckiego, by zrzekł się swego urzędu i w sposób konstytucją kwietniową przewidziany przekazał go komuś przebywającemu na wolnej ziemi sojuszniczej. Doszło także do porozumienia między desygnowanym prezydentem, Raczkiewiczem a gen. Sikorskim w tej postaci, że prezydent zrzekł się uprawnień osobistych przyznanych mu przez konstytucję kwietniową na rzecz rządu, a rząd ten mianował na wniosek gen. Sikorskiego i pod jego przewodnictwem, przez co cała władza polityczna znalazła się w ręku generała i jego otoczenia. Rząd Jedności Narodowej składał się z ludzi różnych kierunków politycznych, lecz nie z żadnego mandatu ale powołanych przez gen. Sikorskiego na zasadzie zaufania osobistego. Przedstawiciela Stronnictwa Narodowego w rządzie nie było, zasiadał w nim jeden jego członek, red. Seyda z Poznania, jako przedstawiający w rządzie Ziemie Zachodnie. Pamiętać należy, że kraj był wtedy jeszcze w stanie zupełnej dezorganizacji politycznej, a działacze narodowi wszyscy w kraju lub w więzieniu.

W tym położeniu przed ściągającymi późniejszą jesienią 1939 do Francji przedstawicielami ruchu narodowego, z prezesem Zarządu Głównego SN dr Tadeuszem Bieleckim na czele, stanęło ciężkie zagadnienie. Było jasne, że gen. Sikorski i stojący za nim tzw. Front Morges do udziału w rządzeniu narodowców nie dopuści i że rząd będzie prowadził politykę spełniania życzeń francuskich raczej niż obrony interesów polskich. Niektórzy bardziej krewcy działacze narodowi domagali się przejścia do wyraźnej opozycji. W owym czasie wszakże nikt by tego w szerszej opinii polskiej nie zrozumiał. Przeciwnikom obozu narodowego ułatwiłoby to zaś bardzo ogłoszenie narodowców za antyaliancklch „faszystów“ i zagrodzenie im dostępu do polityki międzynarodowej. Pozbawiłoby to również Stronnictwo Narodowe kontroli nad działalnością rządu i kontaktem z krajem.

Ten sam problem w innej postaci stanął przed narodowcami w kraju. Rodzące się zewsząd, często niepoważne konspiracje, fantastyczne „rządy narodowe“ w połączeniu z pierwszymi wielkimi represjami niemieckimi i pierwszymi deportacjami sowieckimi groziły anarchią i marnowaniem sił. Ludzie odpowiedzialni, reprezentujący rzeczywiste siły polityczne i autorytety organizacyjne, musieli wziąć na siebie pokierowaniem krajem. Z inicjatywy w pierwszym rzędzie Stronnictwa Narodowego, kierowanego przez p. o. prezesa Zarządu Głównego śp. Stefana Sachę, powstało porozumienie czterech największych stronnictw polskich: narodowców, socjalistów, ludowców i Str. Pracy, które stało się faktycznym tajnym rządem krajowym.

Narodowcy na emigracji stali na tym samym stanowisku co w kraju. W wojennych warunkach bez możności odwołania się do opinii, rząd koalicyjny wydawał im się jedynie słuszny. Rząd oparty o cztery największe ruchy ideowo-polityczne mógł w sposób niewątpliwy reprezentować Polskę wobec świata i wobec własnego społeczeństwa. Toteż narodowcy poszli nie drogą zasadniczej opozycji wobec rządu gen. Sikorskiego, ale drogą uporczywej walki o przekształcenie go na rząd koalicji stronnictw, a więc nadanie mu charakteru istotnie demokratycznego. Pierwszym krokiem w tym kierunku było utworzenie Rady Narodowej pod prezydencją sędziwego Paderewskiego, z trzema wiceprzewodniczącymi: narodowcem, ludowcem i socjalistą i powołanie na analogicznej zasadzie Komitetu do Spraw Krajowych. Wszelkie natomiast usiłowania przekształcenia rządu w kierunku koalicyjnym były odrzucane przez gen. Sikorskiego i jego otoczenie, w którym najwybitniejszą rolę grał prof. Kot, należący wówczas do Stronnictwa Ludowego. Nie zmieniła tu w zasadzie nic nawet tragiczna śmierć gen. Sikorskiego, gdyż rząd Mikołajczyka był tym samym rządem tylko bez premiera. Dopiero rząd Tomasza Arciszewskiego powstały w r. 1944 był pierwszym rządem koalicyjnym, choć już bez udziału ludowców. Powstał on na wzór krajowy na zasadzie porozumienia stronnictw i wspólnej ich odpowiedzialności, w oparciu o określony program polityki państwowej. Rząd ten uratował, co było jeszcze do uratowania po klęskowej polityce poprzednich rządów.

Polityka polska, by być skuteczna, wymagała istnienia możliwie najsilniejszych sił zbrojnych polskich, nadających wagi głosowi rządu i znaczenia sprawie polskiej w obozie sprzymierzonych i w świecie. W tym zakresie ograniczyć się musimy do przypomnienia dwu zaledwie najistotniejszych faktów. Armia Krajowa oparła się w znacznej mierze na Narodowej Organizacji Wojskowej. Żądanie przewiezienia armii polskiej z Rosji na Środkowy Wschód było wysunięte przez prezesa Bieleckiego w Londynie.

NIEMCY I ROSJA

W dwu sprawach polityka polska w czasie wojny mogła wpłynąć decydująco na losy narodu. Pierwszą był stosunek do Niemiec, drugą stosunek do Rosji. W tej pierwszej sprawie wątpliwości było niewiele. Wśród narodowców nie było ich w ogóle. Nie zdajemy sobie na ogół sprawy z tego jakie miało znaczenie to, że Niemcy wiedzieli, iż w polskim obozie narodowym mają najbardziej zaciętego i tradycyjnego wroga i że w tym kierunku nie ma co próbować dywersji jak próbowali jej w innych narodach.

Zagadnienie niemieckie istniało natomiast w polityce polskiej w postaci polskich celów wojny. Cele te w stosunku do Niemców nie były w społeczeństwie polskim bynajmniej sprecyzowane. Już w przededniu wojny działacze narodowi publicznie podnosili konieczność osiągnięcia granicy Odry w razie zwycięstwa.

Niektórzy z nich pisali o Odrze i Nisie Łużyckiej w pierwszych miesiącach wojny, na emigracji. W kraju opracowano w kołach narodowych program terytorialny po Odrę i Nisę. Wreszcie w Londynie w 1942 na łamach *Myśli Polskiej* ogłoszone zostało żądanie granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej, jako oficjalny program obozu narodowego. Spotkało się to z najostrzejszą krytyką ze strony innych ugrupowań polskich w Londynie. Program ten ogłoszono za „imperialistyczny", „nierealny" i mogący nam zaszkodzić w oczach sojuszników. Jeszcze w początkach roku 1945, najwybitniejsi działacze lewicowi odżegnywali się od granicy Odry i Nisy. Dziś nie mówi się już, że ta granica jest nierealna, mówi się natomiast, że nierealne, imperialistyczne i szkodzące nam w oczach zagranicy jest domaganie się granicy ryskiej na wschodzie.

Sprawa stosunku do Sowietów stała się głównym problemem polityki polskiej już w pierwszej połowie wojny i pozostaje nim do dziś dnia. W postaci palącego zagadnienia stanęła ona przed rządem polskim z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

Od chwili najazdu sowieckiego w r. 1939, Polska znajdowała się w stanie wojny z Rosją. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej postawił Sowiety w jednym obozie z Anglią. W interesie nie tylko Polski ale także Anglii i Rosji leżało osiągnięcie porozumienia polsko-sowieckiego. Bez niego położenie dyplomatyczne Anglii było bardzo trudne. Ugoda z Polską dawała Sowietom niejako rozgrzeszenie za ich politykę napastniczą w stosunku do narodów środkowo-europejskich w zmowie z Niemcami. Dodać należy, że położenie wojskowe Rosji w pierwszych miesiącach wojny pogarszało się z każdym tygodniem. Logiczne wydawało się w tych warunkach zawarcie pokoju polsko-sowieckiego, a następnie sojuszu. Stanowisko sowieckie było od początku zgoła inne. Sowiety ogłosiły w r. 1939, że państwo polskie przestało istnieć, następnie przeprowadziły tzw. plebiscyty włączając ziemie wschodnie Polski do republik sowieckich. Stanęły na stanowisku, że rząd polski w Londynie jest czymś nowym a nie dalszym ciągiem Polski przedwojennej, że nie są związane układem rozbiorowym z Niemcami, ale też i żadnym układem dawnym z Polską. Przyjęcie stanowiska sowieckiego oznaczało otwarcie sprawy granic wschodnich. Otwarcie tej sprawy w chwili, gdy Sowiety najbardziej potrzebowały pomocy Zachodu i ugody z Polską, prowadzić musiało, z chwilą poprawienia położenia wojskowego Rosji i jej przewagi nad Niemcami, do jednostronnej decyzji sowieckiej w tej sprawie. Co więcej, Sowiety, zgadzając się na wypuszczenie deportowanych Polaków z więzień i obozów, chciały nadać temu postać amnestii i na tę postać uzyskać zgodę rządu polskiego. Oznaczało to pośrednie uznanie prawności wyroków sowieckich na ziemiach polskich, a więc i owych „plebiscytów".

Anglicy oczywiście nalegali na jak najszybsze zawarcie paktu polsko-sowieckiego i starali się skłonić Polaków do ustępstw. Stronnictwo Narodowe było za zawarciem paktu z Sowietami, ale nie za każdą cenę. Uważało ono, że wobec trudnej sytuacji armii sowieckiej i potrzeby tego paktu dla sojuszników, twarde stanowisko Polski może doprowadzić Sowiety do ustępstw. Gdyby zaś nawet rokowania miały się rozbić, lepiej dla Polski nie mieć żadnego układu z Rosją, niż mieć układ podważający zarówno podstawę legalnego rządu polskiego, jak i nasze prawo do połowy terytorium państwowego. Nawet bez układu, w ówczesnych warunkach Sowiety pod naciskiem sojuszników musiałyby wypuścić zesłanych Polaków i nie mogły odmówić im opieki międzynarodowej.

Niestety gen. Sikorski i jego otoczenie, ulegając naciskowi sojuszników, zdecydowali się na przyjęcie warunków sowieckich układu. Nie pomogła walka narodowców ani opór Prezydenta Raczkiewicza. Gen. Sikorski bez zatwierdzenia Prezydenta, wbrew zdaniu większości Rady Narodowej, wbrew protestowi mniejszości Rady Ministrów, układ podpisał. Wówczas zgłosili ustąpienie z rządu trzej jego członkowie: M. Seyda, A. Zaleski i gen. K. Sosnkowski. Gen. Sikorski rozwiązał Radę Narodową.

Zaczął się okres walki wewnętrznej, o którym trudno pisać dziś jeszcze bez goryczy i obrzydzenia. Przeciwko narodowcom i stojącą za nimi większością opinii polskiej rozpoczęto walkę najobrzydliwszymi metodami. Polegały one, najogólniej mówiąc, na czterech akcjach: 1) fałszywym informowaniu opinii kraju i emigracji o położeniu i fałszywych zapewnieniach, że Sowiety nie chcą nam zabrać ziem wschodnich; 2) odcinaniu kraju od kontaktu z Londynem, ukrywaniu i przeinaczaniu depesz krajowych i do kraju, nie dopuszczaniu delegacji krajowych do Anglii przy użyciu do tego najobrzydliwszych metod; 3) represjach osobistych wobec działaczy narodowych i wobec pism narodowych; 4) próbach rozłamania Stronnictwa. W tym ostatnim celu skłoniono dwóch członków Stronnictwa pp. Seydę i Komarnickiego do przyjęcia tek ministerialnych dla „kierunku narodowego" i miejsc w nowej Radzie Narodowej i przedstawiono ich jako przedstawicieli Stronnictwa, mimo, że zostali przez Stronnictwo natychmiast usunięci. Gdy mimo wszystkich zabiegów Stronnictwo w kraju również ich zdezawuowało, ukryto ten fakt. Dodać jeszcze trzeba, że towarzyszyła temu kampania oszczerstw i insynuacji pod adresem narodowców, a nawet denuncjacji wobec władz brytyjskich.

Narodowcy, nie mając kontroli nad działalnością rządu, przeszli do organizowania nacisku opinii publicznej, zarówno w kraju jak i na emigracji. Zebrania publiczne domagały się dymisji rządu a Związki Ziem Wschodnich nie ustawały w naciskach. Tymczasem grupy popierające politykę rządową (PSL, PPS, Str. Pracy Popiela) szły od błędu do błędu. Po ukrywaniu prawdy o żądaniach sowieckich i niefortunnych wystąpieniach w Moskwie i Waszyngtonie, przyszedł nagły zwrot propagandowy z okazji niemieckich rewelacji o Katyniu, rozegrany przez prof. Kota jak najfatalniej dla sprawy polskiej, ułatwiający Sowietom zerwanie stosunków i obciążenie winą Polaków. Potem było uleganie naciskom brytyjskim i szukanie ponownego uznania ze strony Sowietów na coraz gorszych warunkach. Projektowano kolejno: dopuszczenie komunistów do rządu, kompromisową linię graniczną „ratującą" Lwów i Wilno, oddanie ziem wschodnich za dopuszczenie rządu do kraju. Wszystko to było beznadziejne, bo z chwilą, gdy ustalono między sojusznikami w Teheranie, że Polska będzie okupowana tylko przez wojska sowieckie, było jasne, że nie ma mowy o niepodległości, że każdy kompromis będzie pozorny i chwilowy. Chodziło już o co innego. O to, czy Polska podpisze sama na siebie wyrok śmierci, podda się jak wiele innych krajów Sowietom, czy też zachowa własny rząd i możność działania na przyszłość. Poza narodowcami mało wówczas ludzi oceniało tę prawdę i wyciągało z niej należyte wnioski.

Nacisk opinii publicznej krajowej i emigracyjnej sprawił, że większość ministrów cofnęła się w ostatniej chwili przed kapitulacją. Premier Mikołajczyk, wierząc w swą niezbędność, podał się do dymisji by otrzymać misję tworzenia nowego rządu. Stronnictwo Narodowe nie dopuściło do tego. Powstało porozumienie narodowców z większością PPS i nowym zarządem Str. Pracy i misję tworzenia rządu otrzymał socjalista przybyły z kraju, Arciszewski. Polska, jedyna z krajów za żelazną kurtyną utrzymała niepodległy rząd.

POWSTANIE

Choć zdołał obóz narodowy zapobiec samobójczemu krokowi polityki polskiej w postaci kapitulacji w r. 1944, nie zdołał w tym okresie zapobiec wybuchowi powstania w Warszawie. Premier Mikołajczyk dał władzom krajowym *carte blanche* w sprawie powstania. Równało się to, jak każdy rozumie, zachęcie. Ponieważ zaś rząd fałszywie informował kraj i w sprawie polityki anglo-amerykańskiej i w sprawie możliwości porozumienia z Sowietami, nie zdawano sobie tam sprawy z bezowocności powstania, nawet udanego. Mimo to, kierownictwo krajowe Stronnictwa zajęło postawę przeciwną powstaniu i przekonało do niej kierownictwa innych partii krajowych. Powstanie wybuchło wbrew woli przedstawicielstwa politycznych ruchów i bez wiedzy Delegata Rządu na kraj. Stało się tak głównie dlatego, że dowództwo Armii Krajowej złożyło rząd w ręce zawodowych wojskowych ze szkoły legionowej, wychowanych w kulcie powstań i przyzwyczajonych do narzucania swej woli „cywilom". Nastawili oni całą organizację na powstanie i nie umieli, czy też nie chcieli powstrzymać wybuchu. Powstanie stało się najpiękniejszą i najbardziej kosztowną manifestacją w historii Polski.

O SAMODZIELNĄ POLITYKĘ POLSKĄ

Zasadniczym postulatem, o który walczyło Stronnictwo Narodowe, była samodzielna polityka polska. Poza nim nikt jej właściwie nie prowadził. Niesamodzielność wyraża się zarówno w prowadzeniu polityki sojusznika zamiast własnej, jak i w nerwowych buntach przeciw sojusznikom. Brak samodzielnej polityki polskiej kosztował nas zmarnowanie armii polskiej we Francji, podpisanie w szkodliwej formie paktu z Sowietami, niebronienie sprawy polskiej wobec Rosji, gdy była po temu pora i o mało nie doprowadził nas do kapitulacji. Ruch narodowy przez całą wojnę i po niej jak najbardziej stanowczo dochowywał wierności sojusznikom, ale kierował się tylko interesem Polski i przeciwstawiał się im tam, gdzie tego interesu nie respektowali.

Podobnie i w stosunkach wewnętrznych obóz narodowy lojalnie stał na stanowisku szerokiej koalicji stronnictw jako najcelowszej formy w czasach wojennych, ale pilnował celu tej koalicji, tj. odbudowania niepodległego państwa, i nim się kierował. Łączył się z tymi, którzy wkraczali na drogę samodzielnej polityki polskiej, zwalczał tych, którzy z tej drogi schodzili. Jego sojusze polityczne nie były nigdy spowodowane dążeniem do władzy dla niej samej ani doktryną, lecz zawsze celem zasadniczym polityki polskiej.

W niezmiernie trudnym położeniu, w jakim znalazła się Polska po klęsce 1939 r., niewiele było dla polityki polskiej okazji do poprawienia losu narodu. Tym bardziej liczył się każdy błąd i każde własnowolne pogorszenie, każde przekreślenie możliwości na przyszłość. Toteż pomiętać trzeba, obok tego co obóz narodowy zrobił pozytywnie, a co nie było mało, o tym, ile razy zapobiegał błędom, jak dalece zaważyła jego czujność i obecność na posunięciach politycznych.

Zachowanie linii politycznej nie byłoby możliwe bez zachowania jedności kierownictwa politycznego. Stronnictwo Narodowe jest jedynym ruchem politycznym polskim, który utrzymał swą strukturę, nie rozbił się organizacyjnie, którego kierownictwo nie rozłamało się na tle najważniejszych zagadnień politycznych, a masy członkowskie nie zgubiły się. Dowodzi to zarówno wielkiej żywotności idei narodowej, jak i doświadczenia kierowników ruchu. Ostatnie dziewięciolecie w ogniu światowego pożaru stopiło narodowców w jedną bryłę, w niezłomny blok, najtrwalszy i najbardziej uświadomiony czynnik życia politycznego polskiego.

J. L.

ŻAŁOBNA LISTA

Działacze Stronnictwa Narodowego zabici lub zmarli w okresie od 1 września 1939 r.

USTALENIE dokładnej listy działaczy Stronnictwa Narodowego, którzy zostali zabici lub zmarli z innych przyczyn od chwili najazdu niemieckiego na Polskę po dzień dzisiejszy, napotyka na zrozumiałe trudności. Tym bardziej jest rzeczą trudną, a w wielu wypadkach niemożliwą, określenie dokładnej. czy często nawet przybliżonej daty zgonu tych, którzy zostali zamordowani lub zadręczeni na śmierć w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Lista, którą podajemy poniżej, zawiera wyłącznie nazwiska tych działaczy Stronnictwa, których zgon — wedle posiadanych przez nas informacji — nie ulega wątpliwości. Obejmuje ona jedynie członków centralnych i okręgowych władz Stronnictwa, ważniejszych działaczy społecznych, przedstawicieli duchowieństwa, profesorów uniwersytetów, pisarzy i dziennikarzy. Pomija natomiast z powodu braku danych kierowników niższych jednostek organizacyjnych (z wyjątkiem niektórych prezesów i członków zarządów powiatowych) oraz liczne rzesze zmarłych członków Stronnictwa z całego kraju. Bardzo wielu spośród nich przez swą pełną poświęcenia pracę i walkę zasłużyło na trwałą wdzięczność społeczeństwa — i gdy tylko to będzie możliwe ich pamięć winna być utrwalona w specjalnym wydawnictwie.

Nie wszędzie, niestety udało się w wykazach podać podstawowe dane dotyczące życia i działalności Zmarłych.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO SN

Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego wybrany w czerwcu 1939 r., składał się z 8 członków. Spośród nich pięciu: obaj wiceprezesi, członek Zarządu, pełniący w okresie okupacji niemieckiej funkcje prezesa (red. Stefan Sacha), sekretarz Zarządu, oraz kierownik Wydziału Propagandy, zostało zamordowanych lub zamęczonych na śmierć przez Niemców. Oto ich lista:

1. Adw. Mieczysław Trajdos, I wiceprezes Zarządu Głównego, po powołaniu prezesa Zarządu, dr T. Bieleckiego, do wojska w końcu sierpnia 1939 r. pełniący funkcje prezesa. Pochodził z Piotrkowa, od wczesnej młodości czynny był w ruchu narodowym. Po Pierwszej Wojnie Światowej był redaktorem *Gazety Porannej Dwa Grosze*, później zaś współredaktorem *Gazety Warszawskiej*. W organizacji obozu narodowego zajmował się specjalnie młodzieżą i zagadnieniami gospodarczymi. Po zalaniu kraju przez okupantów niemieckich odegrał wybitną rolę w przestawieniu Stronnictwa Narodowego na pracę konspiracyjną; był jednym z inicjatorów koalicji stronnictw, która stworzyła polskie Państwo Podziemne. Uwięziony przez Niemców, ścięty został toporem w Poznaniu w 1943 r., w wieku lat około 50.

2. Prof. dr Witold Staniszkis, II wiceprezes Zarządu Głównego. Urodzony 20 grudnia 1880 r. w Mariampolu, w Ziemi Suwalskiej. Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (przez pewien czas dziekan wydziału), wybitny specjalista zagadnień rolniczych i autor szeregu rozpraw z tego zakresu. Był posłem Związku Ludowo-Narodowego, a później Stronnictwa Narodowego w czterech kolejnych sejmach, od r. 1919 do 1935. Zamęczony przez Niemców w obozie oświęcimskim pod koniec 1942 roku, w wieku lat 62.

3. Stefan Sacha, członek Zarządu Głównego, po aresztowaniu adw. Trajdosa pełniący funkcje prezesa Zarządu. Urodzony w 1888 r. w Wojniczu w Małopolsce; był kolejno redaktorem trzech dzienników narodowych: gnieźnieńskiego *Lecha*, *Słowa Pomorskiego* w Toruniu i w końcu, aż do wybuchu wojny, centralnego organu SN *Warszawskiego Dziennika Narodowego*. Do Sejmu wszedł po raz pierwszy w 1922 r., jako poseł Związku Ludowo-Narodowego z okręgu Włocławek—Nieszawa—Lipno. Był doskonałym, porywającym mówcą. W ruchu podziemnym czasu wojny był jednym z głównych uczestników Polskiej Komisji Porozumiewawczej, przekształconej później na Radę Jedności Narodowej. W maju 1942 r. doprowadził do zjednoczenia polskich podziemnych sił zbrojnych przez umowę Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) z gen. Grotem, dowódcą Polskich Związków Powstańczych (PZP), późniejszej Armii Krajowej. Był współtwórcą znanej zasadniczej uchwały Rady Jedności Narodowej, powziętej już po jego śmierci w dniu 15 sierpnia 1943 r. Aresztowany został w maju tegoż roku w kawiarni Fuchsa przy ul. Filtrowej; wywieziono go do więzienia w Radomiu, przeznaczonego dla najważniejszych więźniów politycznych. W więzieniu tym pozbawiono go życia; jako powód śmierci podana została w wysłanym przez więzienie zawiadomieniu choroba, choć Sacha aż do chwili aresztowania cieszył się doskonałym zdrowiem. Liczył w chwili zgonu lat 55 .

4. Adw. Bogusław Jeziorski, sekretarz Zarządu Głównego; jeden z młodszych działaczy Stronnictwa. Pochodził z Ukrainy; czynny był na terenie akademickim; był kierownikiem Sekcji Młodych SN m. st. Warszawy. Aresztowany w listopadzie 1940 r. zmarł w obozie w Oświęcimiu w lutym 1941 r., w wieku lat około 40.

5. Adw. Stefan Niebudek, kierownik Wydziału Propagandy Zarządu Głównego. Pochodził z Częstochowy; jako działacz narodowy odznaczał się dużą inicjatywą i aktywnością. Aresztowany w maju 1941 r. przewieziony został do obozu w Oświęcimiu, gdzie ofiarnie pomagał kolegom współwięźniom i podtrzymywał ich na duchu. Rozstrzelany 14 stycznia 1943 r., w wieku lat 34.

* * *

Spośród działaczy, dokooptowanych do Zarządu Głównego SN w okresie okupacji niemieckiej, zginęli prawie wszyscy.

Kierownictwo Wydziału Propagandy Zarządu Głównego objął najpierw pod okupacją *Stanisław Piasecki*. Urodzony w 1900 r. we Lwowie, był od 1935 r. aż do wybuchu wojny redaktorem znanego tygodnika literackiego *Prosto z mostu;* napisał dwa tomy essayów: *Prawo do twórczości* i *Prosto z mostu*. W czasie wojny zorganizował jedno z pierwszych pism tajnych: tygodnik *Walka*, która była głównym organem SN w okupowanym kraju. Po wielu wysiłkach władze niemieckie wpadły na trop *Walki*. Piasecki aresztowany został w swym mieszkaniu w dniu 4 grudnia 1940 r., tym samym dniu, w którym oddziały policji i wojska niemieckiego otoczyły dom przy ul. Okrężnej 19 na Czerniakowie, gdzie mieściła się drukarnia *Walki*. Znajdujący się tam zastępca Piaseckiego, śp. Ryszard Szczęsny, jego siostra, jeden jeszcze redaktor i zecerzy bronili się rozpaczliwie; po podpaleniu budynku przez Niemców wyginęli wszyscy. Piasecki umieszczony został najpierw w więzieniu przy alei Szucha, a w dniu 1 stycznia 1941 roku przewieziony na Pawiak. Przy pomocy oddanych sobie strażników redagował nadal z więzienia pismo i wysyłał materiał do druku. Wywieziony

dnia 12 czerwca 1941 r. z Pawiaka, rozstrzelany został w Palmirach; liczył lat 40.

Następcą jego na stanowisku kierownika Wydziału Propagandy Zarządu Głównego i redaktora *Walki* był jeden z młodych pisarzy, współpracownik *Prosto z mostu, Jan Bajkowski*. Zamordowany został w listopadzie 1942 r. na wale miedzeszyńskim na Saskiej Kępie. Jego zastępcą (nie wchodzącym w skład Zarządu Głównego) był *Andrzej Mikułowski*, również były współpracownik *Prosto z mostu*, a podczas wojny *Walki* i innych pism tajnych. Aresztowany dnia 21 maja 1943 r. i poddawany nieludzkim torturom przez Gestapo, nie chcąc wydać kolegów popełnił samobójstwo na Pawiaku. Liczył lat 31.

Wśród kooptowanych do Zarządu Głównego w czasie wojny znaleźli się również: *Leon Najmrodzki* — ścięty w Poznaniu równocześnie ze śp. Trajdosem, oraz *Jan Kornas* ze Lwowa, kierownik Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego — poległy w Powstaniu Warszawskim na Starym Mieście dnia 12 sierpnia 1944 r.

W r. 1940 rozstrzelany został w Mauthausen *Józef Staryszak*, b. radca prawny Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego.

CZŁONKOWIE KOMITETU GŁÓWNEGO

Komitet Główny SN — ciało, ustalające linie ideowe i politykę Stronnictwa — składał się w chwili wybuchu wojny z około 40 członków; wchodzili doń automatycznie wszyscy członkowie Zarządu Głównego. Poniżej podajemy ustaloną do tej pory listę nieżyjących członków Komitetu:

1. *Ks. Feliks Bolt* ze Srebrnik pow. wąbrzeskiego na Pomorzu, znany pracownik gospodarczy i oświatowy jeszcze za zaboru pruskiego; w latach 1920—1922 poseł na Sejm, później, aż do 1935 roku, senator. Zmarł w więzieniu niemieckim.

2. *Adw. dr Stanisław Celichowski*, znany wielkopolski działacz narodowy. Urodzony dnia 27 września 1885 r., był jednym z głównych przywódców Powstania Wielkopolskiego w r. 1918—19 i dowódcą słynnej Kompanii Kórnickiej. Był później oboźnym wojewódzkim Obozu Wielkiej Polski i kierownikiem wielu organizacji społecznych. Trzykrotnie wybierany — lecz nie zatwierdzany przez ówczesny reżym — prezydentem m. Poznania, objął wreszcie to stanowisko na kilka dni w pierwszych dniach września 1939 r. Deportowany ze Lwowa w głąb Rosji i zwolniony w 1941 r. był w Rządzie Polskim w Londynie podsekretarzem Min. Odbudowy i Administracji Publicznej. Zmarł w Londynie dnia 29 marca 1947 r.

3. *Ks. Józef Chudziński*, prezes Zarządu Okręgowego SN na Pomorze; dyrektor i współredaktor *Pielgrzyma* pelplińskiego i jego bratniego organu tczewskiego *Gońca Pomorskiego*. Padł od kul niemieckiego plutonu egzekucyjnego na rynku w Tczewie.

4. *Wacław Ciesielski*, kierownik Wydziału Organizacyjnego Okręgu Pomorskiego SN, swego czasu działacz Młodzieży Wszechpolskiej i korporacji „Baltia" w Poznaniu. Zginął w obozie koncentracyjnym w Sztuthofie pod Gdańskiem.

5. *Stanisław Czapiewski*, rodem z Lipna na Kujawach, kierownik Wydziału Gospodarczego Zarządu Okręgowego SN w Poznaniu, członek redakcji *Kuriera Poznańskiego*, b. prezes Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Powołany do wojska w końcu sierpnia 1939 r. przepadł bez śladu w Rosji.

6. *Aleksander Dębski*, b. wojewoda wołyński, b. kierownik Wydziału Wykonawczego Obozu Wielkiej Polski, b. więzień brzeski, poseł na Sejm. Ścięty toporem w Poznaniu wraz ze śp. Trajdosem i innymi.

7. *Mieczysław Fijałkowski*, prezes Zarządu Powiatowego SN w Kutnie, pisarz, poeta i pracownik społeczny. Zmarł; data zgonu nieznana.

8. *Prof. dr Stanisław Głąbiński*, prezes Zarządu Okręgowego SN we Lwowie, wybitny ekonomista. Urodzony w r. 1862 w Skolem, profesor ekonomii społecznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie od 1895 r., pierwszy prezes Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w ówczesnej Galicji, austro-węgierski minister kolei (1911), poseł do parlamentu austriackiego (1912—1918) i sejmu galicyjskiego, poseł na Sejm Rzplitej od 1919—1927, minister oświaty w 1923 r., senator od 1928 r., prezes Klubu Narodowego w Senacie. Ogłosił szereg dzieł, m. in. *System ekonomii politycznej* (1893), *Naukę skarbowości* (1925) i *Polskie prawo skarbowe* (1928). W wieku lat blisko 80 uwięziony przez bolszewików we Lwowie, przewieziony został następnie do więzienia w Moskwie; umieszczono go we wspólnej celi ze zwykłymi przestępcami, którzy go terroryzowali i okradali ze skąpych racji żywnościowych. Ostatecznie oznajmiono mu, że skazany został na 8 lat pracy przymusowej na dalekiej Północy. Nim go wywieziono, zachorował ciężko w więzieniu i przewieziony do szpitala w Charkowie zmarł tam 12 sierpnia 1941 r. na krótko przed zajęciem miasta przez Niemców.

9. *Kozimierz Grützmacher*, wybitny działacz społeczny na Kujawach, b. senator, b. prezes Zarządu SN na Okręg Warszawski. Zmarł w wieku lat około 60.

10. *Adw. Stefan Klimecki*, prezes Zarządu Powiatowego w Jędrzejowie (woj. kieleckie), w czasie wojny wybitny działacz Państwa Podziemnego, szef oddziału I NOW. Aresztowany 21 maja 1943 r., zginął w więzieniu na Pawiaku w kilka miesięcy potem.

11. *Adw. Kazimierz Kowalski*, prezes Zarządu Głównego SN w latach 1937—38, prezes Zarządu Okręgowego w Łodzi, radny miejski m. Łodzi, najwybitniejszy działacz tego wielkiego środowiska robotniczego. Rozstrzelany w publicznej egzekucji zbiorowej w Zgierzu, dnia 20 marca 1942 r., w obecności spędzonych specjalnie przez Niemców tłumów ludności polskiej.

12. *Adw. Piotr Kownacki*, członek Zarządu Okręgowego SN w Wilnie, poseł na Sejm z okręgu święciańskiego, redaktor *Dziennika Wileńskiego*. Aresztowany przy przekraczaniu od wschodu granicy „Generalgouvernement", zginął w Oświęcimiu w r. 1942 lub 1943; głównym punktem oskarżenia niemieckiego przeciw niemu były artykuły o Gdańsku, jakie ogłosił przed wojną. Żona jego *Zofia Kownacka*, dziennikarka, aresztowana i umieszczona w obozie w Ravensbrück, z narażeniem życia ratowała zakaźnie chore współtowarzyszki; zwano ją „świętą z Ravensbrücku". Zmarła w r. 1944 lub na początku 1945 na krótko przed klęską Niemiec.

13. *Józef Milik*, drobny rolnik z Seroczynka pow. sokołowskiego (Podlasie), niezwykle dzielny i ofiarny działacz wiejski, b. poseł na Sejm. Uwięziony przez Niemców, był przez nich bity i torturowany. Zwolniony później, zmarł w 1944 r.

14. *Prof. dr Roman Rybarski*, wybitny ekonomista. Urodzony w 1887 r. w Małopolsce zachodniej, był docentem ekonomii, a później profesorem skarbowości na Uniwersytecie Jagiellońskim (1913—1919). Pełnił funkcje podsekretarza stanu w Min. b. Dzielnicy Pruskiej oraz w Min. Skarbu; w latach 1921—24 profesor ekonomii i skarbowości na Politechnice Warszawskiej, a potem aż do wybuchu wojny profesor skarbowości na Uniwersytecie Warszawskim. Poseł na Sejm od 1928 r. i prezes parlamentarnego Klubu Narodowego. Ogłosił m. in. *System ekonomii politycznej* (1924—29) i rozważania pt. *Naród, jednostka i klasa* (1926). Aresztowany i przewieziony do Oświęcimia, zmarł tam po przeszło rocznym pobycie na jesieni 1942 r.

15. *Dr Karol Stojanowski*, członek Zarządu Okręgowego SN w Poznaniu. Pochodził z rodziny włościańskiej z Tarnopolszczyzny; po Pierwszej Wojnie Światowej był jednym z głównych przywódców ideowych i organizacyjnych Harcerstwa Polskiego; redagował miesięcznik *Strażnica Harcerska* w Poznaniu. Pod okupacją niemiecką brał wybitny udział w ruchu podziemnym; po wojnie objął katedrę antropologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Zmarł dnia 9 czerwca 1947 r.

16. *Piotr Szturmowski*, drobny rolnik z Tomaszewa pow. kościerskiego (Pomorze). Urodzony dnia 22 lutego 1887 roku był znanym działaczem kaszubskim i posłem na Sejm od r. 1922—1935. Zamordowany przez Niemców.

17. *Prof. dr Bohdan Wasiutyński*, wybitny publicysta i ekonomista. Urodzony dnia 24 grudnia 1881 r. w Pskowie (Rosja). Przed Pierwszą Wojną Światową redaktor warszawskiego *Ekonomisty* oraz miesięcznika *Przegląd Narodowy* (1908—1914), po wojnie prowadził dział zagraniczny w *Gazecie Warszawskiej* i redagował wskrzeszony na pewien czas *Przegląd Wszechpolski*. Profesor prawa administracyjnego na Uniwersytecie Poznańskim od r. 1920—25, następnie od r. 1925—1939 na Uniwersytecie Warszawskim; dziekan wydziału prawa na Uniw. Warsz. Senator, 1930—35; prezes Rady Naczelnej SN, 1935—38. Ogłosił szereg doskonałych studiów i podręczników (*Kwestia robotnicza, Samorząd terytorialny R. P., Ludność żydowska na ziemiach polskich w XIX w.*, a wraz z Kumanieckim i Panejką *Prawo administracyjne w zarysie*). Zmarł w Warszawie 29 stycznia 1940 r.

18. *Dr Tadeusz Wróbel*, wiceprezes i kierownik organizacyjny Okręgu Poznańskiego SN, poprzednio prezes powiatowy SN w Wolsztynie i redaktor *Orędownika Powiatu Wolsztyńskiego*, poseł na Sejm. Po powrocie z wygnania wojennego z Rumunii zmarł w Poznaniu dnia 30 grudnia 1947 r., w wieku lat 53.

19. *Dr Jan Zaluska*, lekarz, jeden z najdawniejszych działaczy ruchu narodowego. Urodzony w 1873 r. w pow. Ostrów Mazowiecka, był pod zaborem rosyjskim członkiem tajnych organizacji Narodowej Demokracji i szefem transportów nielegalnej literatury do Kongresówki. Od r. 1895—98 kierował tajnym Towarzystwem Oświaty Ludowej, za co był więziony przez władze rosyjskie i zesłany do gub. wiackiej. Od 1914 r. aż do wybuchu Drugiej Wojny Światowej był naczelnym redaktorem tygodnika narodowego dla wsi *Zorza*. Poseł na Sejm od r. 1919—1935; b. prezes Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego. Zmarł w Warszawie w 1940 roku, w wieku lat 62.

Do powyższych dziewiętnastu nazwisk doliczyć należy pięciu zmarłych członków Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, którzy wchodzili w skład Komitetu Głównego z tytułu swych stanowisk. Łącznie więc od chwili wybuchu wojny 24 członków Komitetu Głównego zostało zabitych lub poniosło śmierć w inny sposób. Obawiać się należy, że wykaz ten jest jeszcze niezupełny; o niektórych członkach Komitetu brak wszelkich wiadomości.

DZIAŁACZE OKRĘGOWI I MIESCOWI

W równej mierze przerzedzone zostały szeregi Zarządów Okręgowych i Powiatowych Stronnictwa Narodowego oraz wybitniejszych działaczy miejscowych. Bardzo, niestety, niepełną listę zmarłych podajemy poniżej. Wielu zamieszczonych na niej wybitnych działaczy obejmowało swą pracą i znaczeniem całą Polskę.

M. ST. WARSZAWA. Prezes Zarządu Stołecznego SN *Tadeusz Uhma* poniósł śmierć w Oświęcimiu w 1942 r. W roku 1941 zmarł b. prezes Zarządu Stołecznego *Konrad Borowski*, znany adwokat warszawski.

Swą pracą polityczną związany był raczej z Okręgiem Warszawskim niż ze stolicą ks. *Marceli Nowakowski*, proboszcz parafii Zbawiciela w Warszawie. Urodzony w 1887 r. w pow. grójeckim, był profesorem seminarium duchownego w Warszawie. Poseł Związku Ludowo-Narodowego na Sejm z okręgu Błonie—Skierniewice—Rawa—Grójec od r. 1919 do 1927. W czasie wojny Niemcy oskarżyli go o „podburzające" kazania; by znaleźć powód aresztowania zastosowali nadto prowokację. Rozstrzelany został w Palmirach w czerwcu 1940 r.

W 1940 r. dokonał życia w niemieckim obozie koncentracyjnym *Marian Borzęcki*, wiceprezydent m. Warszawy, w czasie wojny delegat Rządu R. P.

Zmarli w czasie wojny: *Jerzy Gościcki* (urodz. w r. 1879), ekonomista, b. poseł na Sejm (1922—27), b. minister rolnictwa oraz *dr Wacław Łapiński*, jeden z najstarszych działaczy narodowych, od młodych lat przyjaciel osobisty R. Dmowskiego.

W marcu 1940 r. zmarł prezes Narodowego Zrzeszenia Adwokatów w Warszawie *Janusz Gembski*. W 1941 r. zmarł adw. *Leon Nowodworski*, dziekan warszawskiej Rady Adwokackiej, pod okupacją szef Departamentu Sprawiedliwości Państwa Podziemnego. *Adw. Stanisław Błeszyński* zginął w katowni oświęcimskiej, a *adw. Jan Schupp* poległ w powstaniu warszawskim; zmarł także później brat jego *Bronisław*, wybitny pedagog, członek Zarządu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Wśród zmarłych wymienić nadto należy *adw. Mieczysława Przyjemskiego*, człowieka wielkich zdolności, znanego swego czasu działacza Młodzieży Wszechpolskiej, później radcę prawnego magistratu warszawskiego.

W maju 1945 r. po wyjściu z więzienia, gdzie była maltretowana, zmarła *Maria Tryarska*, członek Zarządu Głównego Narodowej Organizacji Kobiet, w czasie wojny komendantka Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet (NOWK) m. Warszawy.

Dnia 13 listopada 1947 zmarł w Londynie *Michał Słomiński*, syn b. prezydenta m. st. Warszawy, wybitny działacz akademicki w stolicy w latach 1927—1933, prezes Centrali Akademickich Bratnich Pomocy, a potem Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy i wiceprezes N.K.A.; w czasie powstania warszawskiego dowódca jednego z oddziałów. Odznaczony był „Virtuti Militari" i Krzyżem Walecznych.

OKRĘG WARSZAWSKI. Prezes Zarządu Okręgowego, *Hipolit Wąsowicz*, ziemianin i działacz gospodarczy liczący ponad 75 lat, zamordowany został przez Niemców w Oświęcimiu. Kierownik organizacyjny Zarządu Okręgowego, *inż. Zygmunt Przygodzki*, zmarł dnia 22 maja 1941 r. B. wiceprezes Zarządu Okręgowego, *adw. Janusz Rabski*, swego czasu wybitny pracownik na terenie akademickim, zmarł w Warszawie w 1942 roku.

Spośród działaczy powiatowych, poza wymienionym już wyżej członkiem Komitetu Głównego M. Fijałkowskim, nie żyją:

Kakowski, prezes Zarządu Powiatowego SN w Przasnyszu, poseł na Sejm w latach 1930—35 — zamordowany przez Niemców w 1943 r;

adw. Walery Reinhardt, prezes Zarządu Powiatowego w Mławie — poległy w powstaniu warszawskim w 1944 r.;

Janusz Pawłowski, ziemianin, kierownik obwodu Grudusk koło Mławy — zmarły w 1943 r.;

inż. Czesław Jabłoński, kierownik organizacyjny pow. Kutno — wywieziony przez Niemców i zaginiony bez śladu.

Przez Niemców rozstrzelany został *Marian Cedro*, robotnik, członek Zarządu Powiatowego Warszawskiego, jeden z najdzielniejszych i najofiarniejszych działaczy.

OKRĘG POMORSKI. Wkrótce po swym wejściu na Pomorze i do Wielkopolski najeźdźcy hitlerowcy dokonali masowych rozstrzeliwań działaczy narodowych i społecznych we wszystkich niemal miastach, miasteczkach i wsiach obu województw. W okresie późniejszym nastąpiły dalsze aresztowania, przy czym nikt prawie żywy z obozów koncentracyjnych czy więzień nie wychodził.

Od kul niemieckich zginął jeszcze w 1939 r. 80-letni czcigodny *ks. kanonik Bernard Łosiński* z Sierakowic w pow. kartuskim, przywódca ludności kaszubskiej od kilku dziesięcioleci, długoletni poseł do Sejmu Rzeczypospolitej. Podobnie z rąk niemieckich ponieśli śmierć czterej wspomniani już poprzednio członkowie Komitetu Głównego SN: działacz kaszubski i poseł na Sejm *Piotr Szturmowski*, senator *ks. Feliks Bolt* ze Srebrnik pow. wąbrzeskiego, prezes Zarządu Okręgowego Pomorskiego *ks. Józef Chudziński* oraz kierownik organizacyjny Okręgu Pomorskiego *Wacław Ciesielski*.

Giną dalej zamordowani trzej inni członkowie Pomorskiego Zarządu Okręgowego: *dr Kazimierz Maj* z Grudziądza; *red. Edward Piszcz*, przywódca Stronnictwa Narodowego w Gdyni, z zawodu dziennikarz i korespondent morski *Kuriera Poznańskiego* oraz lekarz *dr Józef Balewski*, prezes Zarządu Powiatowego SN w Starogardzie. Rozstrzelani zostali także dwaj inni działacze tego powiatu: adwokaci *Stankiewicz* i *Suchecki*.

W masakrze, jaką Niemcy zgotowali ludności Bydgoszczy zaraz po wejściu do tego miasta, zabity został, wśród tysięcy Polaków, *Konrad Fiedler* (rodem z Łęczycy), prezes powiatowy SN w Bydgoszczy, b. wiceprezes tamtejszej Rady Miejskiej, prezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. Prezes Zarządu Grodzkiego SN w Bydgoszczy, *Antoni Bolesław Lewandowski* (rodem z Warmii), poseł na Sejm, zmarł na atak sercowy w Warszawie.

Zabici zostali przywódcy SN w gorąco patriotycznym powiecie lubawskim, m. in. ks. *dr Bronisław Dembieński*, wydawca i redaktor dziennika *Drwęca* w Nowym Mieście Lubawskim oraz działacz SN i „Sokoła" w Lubawie, *Wolski*.

W Toruniu okrutnie zamordowany został znany tamtejszy działacz narodowy, *adw. dr Paweł Ossowski*.

OKRĘG POZNAŃSKI. Spośród członków przedwojennego Zarządu Okręgowego SN w Poznaniu nie żyje siedmiu. Czterej: *adw. Stanisław Celichowski, Stanisław Czapiewski, dr Tadeusz Wróbel* i *prof. Karol Stojanowski*, wspomniani już byli wyżej jako członkowie Komitetu Głównego SN. Spomiędzy pozostałych członków Zarządu Okręgowego *dr Stefan Piotrowski*, prezes Poznańskiego Zarządu Powiatowego SN i radny miejski m. Poznania, uwięziony przez Niemców, ścięty został toporem 20 marca 1942 r. Wraz z nim taką samą śmierć ponieśli: *Antoni Wolniewicz*, zastępca kierownika organizacyjnego Zarządu Okręgowego (nie wchodzący w skład Zarządu), *Józefat Sikorski*, wicedyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności m. Poznania, znany dawniej z terenu akademickiego, *adw. Mieczysław Krzyżankiewicz*, członek Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, *Władysław Grządzielski* i kilku innych. W innym czasie zabity został przez Niemców skarbnik Zarządu Okręgowego, *Jakób Olekszy*. Sekretarz Zarządu Okręgowego, *Mieczysław Frankowski*, również uwięziony, zmarł na tyfus w Forcie VII w 1942 r.

Z rąk niemieckich zginął b. sekretarz okręgowy Związku Ludowo-Narodowego w Poznaniu, później sekretarz redakcji *Kuriera Poznańskiego, Antoni Konieczny*. Pracownik narodowy pełen poświęcenia, redagował jeszcze przed Pierwszą Wojną Światową *Gazetę Chojnicką* i odsiadywał w więzieniu kary, nałożone na niego przez władze pruskie.

W Forcie VII w Poznaniu zginął m. in. jeden z najzasłużeńszych działaczy starszego pokolenia narodowego, *dr Celestyn Rydlewski*, zajmujący się specjalnie zagadnieniami społecznymi. W tymże forcie poniósł śmierć *dr Romuald Paczkowski*, profesor prawa cywilnego na Uniwersytecie Poznańskim, poseł narodowy m. Poznania na Sejm w latach 1928—1930.

W 1943 r. rozstrzelany został w Warszawie *Jerzy Panck*, prezes Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej.

Z rąk niemieckich padło wielu działaczy powiatowych i miejscowych Stronnictwa Narodowego, m. in. jeden z najbardziej zasłużonych pracowników narodowych na prowincji wielkopolskiej, *Mieczysław Hejnowicz*, prezes powiatowy SN w Gostyniu, rozstrzelany wraz ze swym bratem. Prezes Zarządu Powiatowego w Wolsztynie, *ks. Graszyński*, rozstrzelany został w październiku 1939 roku na rynku w Kościanie; przed rozstrzelaniem zmuszono go, wraz z kilku zakonnicami, do zmycia z kamieni brukowych krwi ofiar poprzedniej masowej egzekucji. Rozstrzelani też zostali: prezes powiatowy SN w Żninie *Kruszka*, którego ciało wleczono ulicami po bruku; prezes powiatu mogileńskiego, radca *Józef Trzciński* z Świerkówca; przywódca SN w powiatach obornickim i czarnkowskim *Breithaupt*; prezes rejonowy SN w Śmiglu, aptekarz *Ciesielski*.

Spośród ludzi, przekonaniami zbliżonych do obozu narodowego, wymienić należy *Adolfa Bnińskiego*, potomka jednej z najstarszych rodzin polskich. Urodzony w 1884 r. był wojewodą poznańskim w latach 1923—28. W czerwcu 1926 r. w Zgromadzeniu Narodowym wysunięta została przez obóz narodowy i sprzymierzone ugrupowania kandydatura jego na Prezydenta Rzeczypospolitej. W czasie wojny był tajnym delegatem Rządu R. P. na Ziemie Zachodnie. Niemcy uwięzili go i zamordowali; według rozpowszechnionej w kraju wersji rzucony został żywcem lwom na pożarcie w ogrodzie zoologicznym w Berlinie.

OKRĘG KALISKI. W czasie wojny w r. 1941 lub 1942 rozstrzelany został przez Niemców w Warszawie poseł do Sejmu (1930—35) *Zygmunt Jaźwiński*, adwokat z Kalisza.

Związany był również z Ziemią Kaliską, posłował bowiem do Sejmu z okręgu konińskiego, *prof. dr Stefan Dąbrowski*. Urodzony w 1877 r. brał udział w obronie Lwowa w 1918 r. Od 1919 r. do wybuchu wojny był profesorem chemii na wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego; cieszył się gorącym przywiązaniem młodzieży akademickiej. W ruchu narodowym brał udział już od wczesnej młodości; był posłem do Sejmu nieprzerwanie od r. 1922—1935. Ogłosił drukiem kilka prac. Po Drugiej Wojnie Światowej w niezmiernie ciężkich warunkach odbudowywał Uniwersytet Poznański, którego został rektorem. Zmarł w Poznaniu 23 marca 1947 r.

OKRĘG ŁÓDZKI poniósł straty nie mniejsze niż województwa zachodnie. O tragicznej śmierci prezesa okręgowego SN, *adw. Kazimierza Kowalskiego*, mowa już była powyżej. Szereg działaczy narodowych w Łodzi zaaresztowanych zostało zaraz po wejściu wojsk niemieckich i od tej pory ślad wszelki po nich zaginął. Wśród nich znajdowali się: *prof. Podgórski*, członek Zarządu Okręgowego SN; *Wacław Burusiewicz*, kierownik Zarządu Grodzkiego SN; *Henryk Szulc*, prezes okręgowy związków zawodowych „Praca Polska".

Kierownik organizacyjny SN na Okręg Łódzki, *Zbigniew Michalak*, zginął w obozie w Mauthausen-Gusen w 1940 r. W tym samym obozie zmarł członek władz SN w Łodzi w czasie okupacji, kierownik Referatu Społecznego Delegatury łódzkiej *Hilszer*. *Jan Pliszka*, członek Zarządu Okręgowego SN, a w czasie wojny komendant NOW na m. Łódź, zmarł dnia 17 września 1943 r. *Mieczysław Rybarczyk*, inspektor NOW na m. Łódź zmarł dn. 18 kwietnia 1945 r. w obozie Mauthausen-Gusen, już po wejściu wojsk amerykańskich. Kierownik organizacyjny NOW w Łodzi *Józef Olczak*, zginął w wypadku samochodowym w Niemczech, dnia 26 sierpnia 1946 r.

OKRĘG PODLASKI. Prócz członka Komitetu Głównego *Józefa Milika* dokonał życia drugi poseł Podlasia i działacz narodowy wysokiej miary, *Seweryn ks. Światopełk Czetwertyński*. Urodzony w Warszawie 18 kwietnia 1873 r. od młodości poświęcał się pracy społecznej; od r. 1907—1917 był prezesem Centralnego Towarzystwa Rolniczego. W czasie Pierwszej Wojny Światowej brał czynny udział w organizowaniu Wojska Polskiego w Rosji. Poseł do czterech kolejnych sejmów, od r. 1919—1935, wybierany głosami włościan podlaskich, wśród których cieszył się wielką popularnością. Aresztowany w 1940 r. pięć ostatnich lat swego życia do 1945 r. spędził w obozach niemieckich w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Dożył dnia uwolnienia, lecz wskutek ogólnego wyczerpania zmarł wkrótce potem w szpitalu im. Paderewskiego w Edynburgu, dnia 19 czerwca 1945 r., w wieku lat 72.

Spośród członków Zarządu Okręgowego na Podlasiu zmarli w obozie oświęcimskim czterej: *Czesław Dmowski*, *Zygmunt Jacoby*, *Marian Kondracki*, i *Leon Kuczyński*.

OKRĘG WILEŃSKI. Prócz *Piotra Kownackiego* zginęło z rąk niemieckich wielu innych działaczy narodowych. Rozstrzelany został m. in. *ks. Bolesław Grams*, działacz w pow. święciańskim, jeden z redaktorów wileńskiego dwutygodnika narodowego *Sprawy Otwarte*. *Stanisław Węsławski*, adwokat, muzyk i kompozytor, aresztowany w 1943 r. przez Gestapo niemiecko-litewskie, wywieziony został w nieznanym kierunku i odtąd ślad po nim wszelki zaginął.

W r. 1946 zmarł w Olsztynie na Warmii *adw. Zbigniew Jasiński*, znany działacz SN, radny m. Wilna, prezes „Sokoła".

OKRĘG BIAŁOSTOCKI. B. sekretarz Zarządu Okręgowego SN, *Zieliński*, zmarł w r. 1943 lub 1944.

OKRĘG LUBELSKI. Członek Zarządu Okręgowego, *dr Kożuchowski*, zmarł w r. 1947. Zmarł też działacz narodowy, *adw. Czesław Borer*. Zginął *Wacław Lipski*, prezes Koła Lubelskiego Młodzieży Wszechpolskiej.

PODOKRĘG ZAMOJSKI. Obaj przywódcy tego podokręgu, prezes *Stanisław Kowerski* i *Kazimierz Rzewuski*, dzielni i ofiarni działacze narodowi, zamordowani zostali przez Niemców w pierwszym okresie wojny.

OKRĘG LWOWSKI. Prócz prezesa Zarządu Okręgowego *śp. prof. Stanisława Głąbińskiego* wśród deportowanych w głąb Rosji znalazł się sekretarz Zarządu Okręgowego *kpt. Adam Świeżawski*, w 1918 r. dowódca odcinka w obronie Lwowa; przepadł on bez śladu. Również bez śladu przepadł po aresztowaniu go przez bolszewików *Józef Romański*, prezes Zarządu Grodzkiego SN we Lwowie. *Profesor Bronisław Szklarczyk*, prezes Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej" we Lwowie, wywieziony do Rosji zmarł tam. Jeden z wybitnych działaczy narodowych *Stefan Langier*, członek Zarządu Okręgowego Związku Oficerów Rezerwy we Lwowie, zginął w Oświęcimiu w roku 1941.

Prezes Zarządu Powiatowego SN w Łucku na Wołyniu (Wołyń należał do Okręgu Lwowskiego), *Michał Starczewski*, znalazł się jako jeniec wojenny w obozie w Kozielsku i zginął potem w lesie katyńskim.

Zygmunt Mochnacki, b. prezes Młodzieży Wszechpolskiej we Lwowie, lotnik, stacjonowany w Wielkiej Brytanii, po odbyciu szeregu wypraw na samolotach najpierw bombowych, później myśliwskich, zginął pod koniec wojny.

B. prezes Zarządu Okręgowego SN, dziekan lwowskiej Izby Adwokackiej, *adw. dr Jan Pieracki*, którego zdrowie podcięte zostało ciężkimi warunkami życia pod okupacją sowiecką, zmarł we Lwowie w lutym 1940 r.

W 1942 r. zmarł w Argentat w płd. Francji, w wieku lat 64 *Wincenty Jordan Rozwadowski*, ziemianin z Babina w pow. kałuskim. Znakomity rolnik i ekonomista położył duże zasługi w odbudowie gospodarki Małopolski wschodniej w Pierwszej Wojnie Światowej. Brał czynny udział w pracach obozu narodowego; wspomagał materialnie instytucje społeczne i narodowe.

W styczniu 1944 r. zmarł w Pogwizdowie w pow. łańcuckim w wieku lat 83 jeden z najdawniejszych działaczy narodowych Ziemi Czerwieńskiej, *Kazimierz Kostkiewicz*. Syn jego, *por. Zygmunt Kostkiewicz*, więziony w Rosji, później oficer do zleceń gen. Andersa, wyczerpany przejściami zmarł w Teheranie w r. 1942.

Zmarła *Maria Demelówna*, wybitna lwowska działaczka narodowa.

W grudniu 1947 r. zmarł w Poznaniu *dr Bogusław Longchamps de Berrier*, długoletni działacz SN w Ziemi Czerwieńskiej, w czasie wojny pracownik Rządu Polskiego w Paryżu, po wojnie sekretarz Uniwersytetu Poznańskiego.

Ze Lwowem związany był przez całe swe życie prof. *dr Edward Dubanowicz*. Urodzony w 1881 r. od młodości już brał czynny udział w życiu narodowym. Od 1917 r. profesor prawa politycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W latach 1919—1927 poseł na Sejm; w Sejmie Ustawodawczym kierował pracami Komisji Konstytucyjnej, był sprawozdawcą generalnym Konstytucji Marcowej. Jako poseł był najpierw członkiem Klubu Zjednoczenia Narodowego, później Klubu Chrześcijańsko-Narodowego; do Stronnictwa Narodowego wstąpił na kilka lat przed wojną. Deportowany w 1940 r. wraz z żoną i trzema córkami w głąb Rosji, po zwolnieniu zamieszkał w Londynie, gdzie zmarł w nocy z 17 na 18 października 1943 r.

OKRĘG RZESZOWSKI. Prezes Zarządu Okręgowego, *adw. dr Józef Liwo*, zginął na początku wojny od bomby niemieckiej. Członek Zarządu Okręgowego *Urzyński* rozstrzelany został w 1940 r.

OKRĘG KRAKOWSKI. Członek Zarządu Okręgowego *Antoni Grembosz*, bardzo czynny działacz narodowy, zginął w Oświęcimiu w 1942 r. Z rąk niemieckich poniósł również śmierć członek Zarządu Okręgowego, *dr Nowogrodzki*.

Wchodzący także w skład Zarządu Okręgowego *Wincenty Ogrodziński*, emerytowany wizytator szkolny, zmarł w Krakowie dnia 20 września 1945 r. B. członek Zarządu Okręgowego, *dr Tadeusz Surzycki*, zginął w Oświęcimiu. W 1942 r. zmarł jeden z działaczy krakowskich SN, *Jerzy Mielcarzewicz*.

W Katyniu zabity został *gen. Stanisław Haller*, b. obożny dzielnicowy Obozu Wielkiej Polski na Dzielnicę Krakowską.

OKRĘG PODHALAŃSKI. W Oświęcimiu rozstrzelany został prezes Okręgu, jeden z najofiarniejszych pracowników narodowych, *Edward Zajączek*, redaktor tygodnika narodowego, ukazującego się w Bielsku-Białej. Jeszcze z obozu oświęcimskiego, do ostatnich chwil niemal swego życia, przez kontakty, które udało mu się nawiązać, kierował ruchem podziemnym w swym okręgu. W Oświęcimiu zginął też kierownik organizacyjny Okręgu *Wilhelm Bartyzel*.

W czasie powstania warszawskiego w 1944 r. wywleczony został przez Niemców ze swego mieszkania przy ul. Barskiej w Warszawie *Medard Kozłowski*, b. burmistrz Zakopanego (1919—1926), b. poseł do Sejmu z Podhala (1922—1927). Zginął w obozie koncentracyjnym. Urodzony w 1886 roku w Krośnie, Kozłowski był profesorem gimnazjalnym i działaczem samorządowym. W późniejszym okresie poświęcał się dziennikarstwu i był współpracownikiem wielu pism narodowych. Był dyrektorem biura parlamentarnego Klubu Narodowego.

OKRĘG ŚLĄSKI. Śmierć poniosło co najmniej czterech członków Śląskiego Zarządu Okręgowego (Obozu Wszechpolskiego). *Adw. Wincenty Prus*, pierwszy prezes, a później członek Zarządu Okręgowego zaginął bez śladu w Rosji. Członek Zarządu Okręgowego *Stanisław Mianowski* z Katowic rozstrzelany został przez Niemców w Częstochowie w czerwcu 1940 r. *Teodor Glensk*, rodem z Tarnowa na Śląsku Opolskim, wybitny swego czasu działacz akademicki w Poznaniu, prezes Poznańskiego Komitetu Akademickiego, „Bratniej Pomocy" SUP i korporacji „Silesia", a później, aż do wybuchu wojny, członek Śląskiego Zarządu Okręgowego i dyrektor biura Sejmu Śląskiego w Katowicach, zginął w Oświęcimiu. Inny członek Zarządu Okręgowego, *dr Józef Roguszczak*, dyrektor Zakładów Trzynieckich, zabity został w Katyniu. Zginął też ojciec jego, *Franciszek Roguszczak*, b. poseł na Sejm z NPR, w latach późniejszych członek SN.

Inż. Władysław Malinowski, architekt, członek Zarządu Powiatowego w Rybniku, zginął w obozie koncentracyjnym w Niemczech. *Dr. Eryk Winkler*, lekarz, również członek Zarządu Powiatowego w Rybniku, trzykrotnie więziony w niemieckich obozach koncentracyjnych, zamordowany został już po wkroczeniu Rosjan. *Mgr Tadeusz Kosmalski*, aptekarz, członek Zarządu Powiatowego w Tarnowskich Górach, zginął w Rosji. Z innych wybitnych członków SN *Zbigniew Rudzki*, burmistrz Godulli, zginął w 1941 r. w Oświęcimiu, a *Jan Matejczyk*, kierownik sądu powiatowego w Tarnowskich Górach, zabity został w Katyniu.

OKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. Zginął adw. *Zygmunt Lisiewicz*, członek Zarządu Okręgowego SN, w czasie wojny czynny w NOW.

OKRĘGI CZĘSTOCHOWSKI I KIELECKI. Prezes Zarządu Okręgowego w Częstochowie, znany działacz narodowy mgr *Piotr Kozerski*, właściciel apteki, rozstrzelany został przez Niemców na ulicy w Częstochowie w czerwcu 1940 r. w wieku lat około 60. Wraz z nim poniósł śmierć jeden z jego synów. Zginęli wówczas nadto: wspomniany już członek Śląskiego Zarządu Okręgowego *St. Mianowski* oraz *adw. Plebanek*, członek Zarządu Okręgowego w Kielcach. *Antoni Gmachowski*, właściciel firmy wydawniczej w Częstochowie, która opublikowała na krótko przed wojną zbiorowe wydanie pism Romana Dmowskiego, również zabity został przez Niemców.

OKRĘG RADOMSKI. W obozie w Dachau więziony był b. poseł (1919—1927) i b. senator Ziemi Radomskiej, *Stefan Sołtyk*; po wyjściu z obozu zmarł on w 1945 r. Urodzony w 1880 r. brał w 1917 r. udział w organizowaniu Wojska Polskiego w Rosji. Pedagog z zawodu, był dyrektorem gimnazjum w Radomiu. Był sekretarzem Sejmu i przewodniczącym sejmowej Komisji Oświatowej.

Stanisław Froelich, członek Zarządu Okręgowego w Radomiu, prezes Zarządu Podokręgu Konecko-Opoczyńskiego, rozstrzelany został na Mokotowie w styczniu 1944 r. *Władysław Pacholczyk*, prezes powiatowy SN w Opocznie, czasu wojny jeden z wybitnych działaczy ruchu podziemnego, zamordowany został w grudniu 1944 r. w Częstochowie. Członek Zarządu Okręgowego, *Witold Borowski*, w czasie wojny redaktor tajnego pisma *Wielka Polska*, zginął w partyzantce w r. 1945.

W 1943 r. zmarł w kraju *śp. Marian Kiniorski*, ziemianin z Radomskiego. Urodzony w 1868 r., był posłem do I i IV Dumy, redaktorem *Ekonomisty* (1901—03), prezesem Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Długoletni członek Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, w latach 1922—27 senator.

KSIĘŻA NARODOWCY

Liczbę księży, członków lub sympatyków Stronnictwa Narodowego, którzy wymordowani zostali przez Niemców, lub zmarli w obozach koncentracyjnych, obliczać można na setki. Spośród tych wielu — poza wymienionymi już poprzednio działaczami SN — wybija się szczególnie szlachetna postać *ks. infułata Józefa Prądzyńskiego* z Poznania.

Urodzony na Pomorzu w 1877 r. w młodości już więziony był przez władze pruskie za udział w tajnych patriotycznych organizacjach polskiej młodzieży gimnazjalnej. Na księdza wyświęcony został w 1901 r. Wyszedłszy z więzienia pruskiego rozwijał jako ksiądz żywą działalność społeczną — zwłaszcza wśród robotników. Po Pierwszej Wojnie Światowej poświęca się nadal pracy religijnej, wychowawczej i politycznej. Jest sekretarzem generalnym Ligi Katolickiej i duszpasterzem Uniwersytetu Poznańskiego, otoczonym szczerą miłością młodzieży. Jako radny miejski uczestniczy wydatnie w pracach samorządu poznańskiego. W czasie wojny bierze bardzo czynny udział w ruchu podziemnym na Ziemiach Zachodnich, współpracując z delegatem Rządu Adolfem Bnińskim. Uwięziony w 1942 r. w Forcie VII w Poznaniu, przewieziony został później do Dachau, gdzie zginął w komorze gazowej.

PROFESOROWIE WYŻSZYCH UCZELNI

W wykazach dotychczasowych znalazły się już nazwiska zmarłych profesorów: Stefana Dąbrowskiego, Edwarda Dubanowicza, Stanisława Głąbińskiego, Romualda Paczkowskiego, Romana Rybarskiego, Witolda Staniszkisa i Bohdana Wasiutyńskiego.

Z ruchem narodowym związany był również blisko *prof. Ignacy Chrzanowski*, jeden z najświetniejszych polonistów polskich. Ur. w 1866 r. na Podlasiu, otrzymał w 1910 r. katedrę literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, na której trwał do końca. Wychował całe pokolenia polonistów. Ogłosił drukiem szereg doskonałych książek, m. in. znaną szeroko *Historię literatury niepodległej Polski* oraz liczne monografie i essaye historyczno-literackie. Aresztowany dnia 8 listopada 1939 roku przez Niemców, wraz ze stu kilkudziesięciu, podstępnie zwabionymi profesorami Wszechnicy Jagiellońskiej, i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen - Oranienburgu pod Berlinem, umarł tam w lutym 1940 r.

W więzieniu w Kirowie (dawnej Wiatce) zmarł w 1941 r. *dr Stanisław Cywiński*. Urodzony w 1886 r. w Mohylewie nad Dnieprem, wykładał literaturę polską w wyższych klasach gimnazjalnych, później zaś otrzymał docenturę na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Ogłosił drukiem studium o Norwidzie. W 1939 r. po wejściu wojsk sowieckich do Wilna został aresztowany i odtąd resztę życia spędził w różnych więzieniach sowieckich.

W czasie powstania warszawskiego zabici zostali profesorowie: *Seweryn Dziubałtowski*, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, oraz *Weigl*, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

PISARZE I DZIENNIKARZE

Spośród zmarłych czasu wojny pisarzy, związanych ze Stronnictwem Narodowym, na pierwszy plan wybija się *Adolf Nowaczyński*, świetny dramaturg *(Car Samozwaniec, Fryderyk Wielki, Wiosna Ludów)*, satyryk *(Małpie zwierciadło, Facecje sowizdrzalskie)*, essayista i polemista. Urodzony w 1876 r. w Krakowie. W czasie Drugiej Wojny Światowej zajmował się gorliwie pomocą dla ludzi pióra; kilkakrotnie aresztowany był przez Gestapo. Zmarł w Warszawie dnia 3 lipca 1944 r. w wieku lat 68.

W obozie oświęcimskim zmarł w 1941 roku literat *Stanisław Piołun-Noyszewski*, współpracownik prasy narodowej. Z rąk niemieckich zginął *Stefan Godlewski*, współpracownik *Gazety Warszawskiej*. W czasie powstania warszawskiego poniósł śmierć pod gruzami *Wacław Filochowski*, nowelista, kierownik działu literackiego *Gazety Warszawskiej*. W okrutny sposób zamordowani zostali podczas powstania *Stanisław i Wanda Miłaszewscy;* żołdacy niemieccy, wtargnąwszy do ich mieszkania, związali ich i poderżnęli im gardła scyzorykami. Zmarł także w czasie wojny wybitny poeta młodego pokolenia *Konstanty Dobrzyński*, robotnik łódzki, później

członek redakcji *Orędownika* w Poznaniu. O zgonie *Mieczysława Fijałkowskiego*, pisarza i poety, członka Komitetu Głównego, pisaliśmy już powyżej.

Liczba zamordowanych i zmarłych dziennikarzy i publicystów jest szczególnie duża. W wykazach poprzednich padły już kolejno nazwiska: Mieczysława Trajdosa, Stefana Sachy, Stanisława Piaseckiego, Jana Bajkowskiego, Andrzeja Mikułowskiego, ks. Józefa Chudzińskiego, Stanisława Czapiewskiego, Piotra Kownackiego, Zofii Kownackiej, prof. dr Bohdana Wasiutyńskiego, dr Tadeusza Wróbla, dr Jana Załuski, Edwarda Piszcza, Konrada Fiedlera, ks. Bronisława Dembieńskiego, Antoniego Koniecznego, ks. Bolesława Gramsa, Edwarda Zajączka i Medarda Kozłowskiego.

W obozie koncentracyjnym niemieckim zginął *Hieronim Wierzyński*, współpracownik szeregu dzienników narodowych w okresie co najmniej trzech dziesięcioleci, długoletni wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P.

W Oświęcimiu za pomoc, jakiej udzielał współwięźniom, rozstrzelany został publicysta, autor książki *Wczoraj i Jutro*, były działacz OWP *Jan Mosdorf*. Swego czasu przywódca ONR wstąpił on na początku wojny do SN.

Spośród współpracowników *Kuriera Poznańskiego* i jego bratniego organu *Orędownika*, poza Edwardem Piszczem, Konradem Fiedlerem i Antonim Koniecznym, zginęli lub zmarli: *Jerzy Herniczek* — zabity przez bombę w Warszawie we wrześniu 1939 r.; *Jerzy Gerżabek*, poległy jako żołnierz w czołgu podczas kampanii wrześniowej; *Witold Noskowski*, kierownik działu kultury i sztuki w *Kurierze Poznańskim*, świetny krytyk literacki, w czasie I Wojny Światowej redaktor krakowskiego *Głosu Narodu* — zamordowany przez Niemców w Forcie VII w Poznaniu; *Tadeusz Hernes*, pisarz-humorysta, członek redakcji *Orędownika* — zabity w Katyniu; *Franciszek Przytarski*, działacz akademicki, członek redakcji *Kuriera Poznańskiego* — również zabity w Katyniu; *Leon Trella*, przez kilka lat redaktor łódzkiego wydania *Orędownika* — rozstrzelany w Zgierzu dnia 20 marca 1942 r. wraz z adw. Kazimierzem Kowalskim; *Stanisław Tabaczyński* z *Kuriera Poznańskiego* — rozstrzelany także przez Niemców. *Eugenia Jaeschkówna*, członek redakcji *Orędownika*, później współpracowniczka tajnej *Walki* warszawskiej, uwięziona i torturowana przez Gestapo, nie chcąc wydać swych towarzyszy pracy, popełniła samobójstwo na Pawiaku.

Po wojnie już, dnia 16 stycznia 1947 r. zmarł w Poznaniu *Czesław Kędzierski*, sekretarz redakcji *Kuriera Poznańskiego*, pisarz i tłumacz z obcych literatur, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich i autor znanych audycji dla dzieci w radiu poznańskim. Jako lotnik zginął podczas bombardowania Niemiec należący do jednego z dywizjonów polskich w W. Brytanii *Jacek Strzyżewski*, współpracownik toruńskiego *Słowa Pomorskiego*. Pod Monte Cassino zginął *por. Kazimierz Partyka*, przed wojną członek redakcji lwowskiego *Słowa Narodowego*.

Z dziejami tajnej prasy narodowej związane jest nazwisko *Ryszarda Szczęsnego*, przed wojną członka redakcji *Orędownika*, później jednego z redaktorów *Walki* warszawskiej, poległego — jak o tym była mowa już wyżej — w dniu 4 grudnia 1940 r. w obronie drukarni tego pisma wraz z siostrą Janiną. Żona jego *Wanda Szczęsna*, z domu Przygodzka, stracona została w obozie w Ravensbrücku. Spośród jej braci *inż. Zygmunt Przygodzki*, wspomniany już wyżej członek Zarządu Okręgowego Warszawskiego, zmarł w 1941 r., drugi brat, *Stefan Przygodzki* z NOW rozstrzelany został w czerwcu 1944 r. na Pawiaku; trzeci brat *Leszek Przygodzki* zginął w Oświęcimiu; siostra *Alina Rodziewiczowa* zmarła również w Oświęcimiu w 1943 r.; matka *Regina Przygodzka* zginęła w Ravensbrücku w 1942 roku. Ogółem z tragicznej tej rodziny zmarło w ciągu krótkiego czasu osiem osób.

Spośród współpracowników *Walki* zginęli poza tym: *Edmund Gliński*, zamordowany przez Gestapo w 1942 r., oraz *Olgierd Kościa-Zbirohowski*, sekretarz redakcji *Walki*, poległy w powstaniu warszawskim dnia 3 września 1944 roku. W powstaniu zginął również na Powiślu w dniu 2 sierpnia 1944 r. *Janusz Gorczykowski*, lat 26, kierownik techniczny tajnych zakładów drukarskich Stronnictwa Narodowego i NOW, redaktor pisma dla młodzieży *Młoda Polska*.

Dnia 5 stycznia 1948 r. zmarł w Drozdowie pod Łomżą *Mieczysław Niklewicz*, znany przed wojną wydawca czasopism narodowych. Urodzony w 1880 roku w Piotrkowie, od młodości związany był z ruchem narodowym. Bliski przyjaciel R. Dmowskiego stał przed Pierwszą Wojną Światową na czele wydawnictwa, którego nakładem ukazywała się najpierw *Gazeta Polska*, później *Gazeta Warszawska*, miesięcznik *Przegląd Narodowy* oraz liczne książki i broszury. Po Drugiej Wojnie Światowej został znów kierownikiem wydawnictwa wznowionej *Gazety Warszawskiej*. Podczas ostatniej wojny zajmował się pracą wydawniczą w tajnych publikacjach.

* * *

W wykazie powyższym niepodobna na zakończenie pominąć przepięknej postaci *Stanisława Sedlaczka*, harcmistrza Rzeczypospolitej i wychowawcy młodzieży, związanego blisko z ruchem narodowym. Zamordowany został w bestialski sposób w Oświęcimiu, w początkach grudnia 1941 r.

* * *

Trudno bez najgłębszego wzruszenia czytać tę długą listę, obejmującą nazwiska tylu najdzielniejszych Polaków i Polek ze wszystkich warstw społecznych i zawodów, mieszkańców wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, ludzi młodych, średniego wieku i starszych, ożywionych ideą służby dla Polski i w służbie tej najcięższe gotowych ponieść ofiary. Lista ich nazwisk raz jeszcze ze szczególną siłą uprzytamnia nam wszystkim, którzyśmy przeżyli kataklizm lat ostatnich, wielkość odpowiedzialności, która nas obarcza, i zadań, jakie musimy wypełnić.

STANISŁAW SKRZYPEK

POLSKA MA NADMIAR LUDNOŚCI

W OPINII polskiej utrwala się pogląd, że wskutek dużych strat ludnościowych jakie ponieśliśmy w ostatniej wojnie oraz w wyniku zupełnego przeobrażenia się struktury narodowościowej miast w Polsce i odzyskaniu pustych obszarów poniemieckich na Zachodzie, a do pewnego stopnia także wskutek radykalnie przeprowadzonej reformy rolnej — struktura rolna w Polsce obecnej w porównaniu z jej stanem sprzed 1939 r. przedstawia się o wiele korzystniej.

Rozpowszechnia się również przekonanie, że istniejący przed wojną nadmiar ludności wiejskiej znalazł ujście do miast, do nowo odzyskanych ośrodków przemysłowych na Zachodzie oraz osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych, a przez to automatycznie niejako musiała zmniejszyć się znacznie ilość karłowatych i małorolnych gospodarstw wiejskich, a co za tym idzie, że w Polsce mamy obecnie do czynienia nie z nadmiarem ale z niedoborem ludności w ogóle.

Sugerując się tą oceną sytuacji niektóre koła polityczne obce a także i polskie wyciągają stąd wniosek, że Polska biologicznie posiada za mało sił na to, by, utrzymawszy się przy Ziemiach Odzyskanych, mogła realnie myśleć o odzyskaniu Ziem Wschodnich i że musi wybrać jedną z dwu alternatyw — albo zrezygnować z Ziem Wschodnich, albo wrócić na Wschód rezygnując z całości lub znacznej przynajmniej części Ziem Odzyskanych na Zachodzie.

Rozumowanie to, niepozbawione na pozór logiki, jest jednak fałszywe. W świetle osiągalnych cyfr statystycznych i wiadomości zaczerpniętych z fachowej prasy krajowej zagadnienie ustroju rolnego w Polsce obecnej oraz struktury ludnościowej wsi przedstawia się zgoła inaczej, niż zdają się sądzić zarówno zwolennicy Polski z Ziemiami Zachodnimi bez Ziem Wschodnich, jak i zwolennicy Polski z Ziemiami Wschodnimi bez Ziem Odzyskanych i wbrew ich ocenom naród polski biologicznie stać na to, by utrzymawszy się przy Ziemiach Odzyskanych na zachodzie wrócił także na utracone Ziemie Wschodnie.

STAN FAKTYCZNY

Według spisu z r. 1931 ustrój rolny w Polsce w wielkim skrócie przedstawiał się następująco:

Na całym ówczesnym państwowym obszarze Polski mieliśmy 23,1 milionów ludności wiejskiej, z czego na ludność polską przypadało 16 milionów.*) Na ogólnym obszarze 25,5 miln. ha użytków rolnych w r. 1931 mieliśmy 3.192 tys. gospodarstw wiejskich. Z liczby tej na

gospodarstwa poniżej 2 ha przypadało 747 tys. (25,5%); na gospodarstwa od 2—5 ha 1.156 tys. (38,7%); na gospodarstwa od 5—50 ha 1.037 tys. (35,7%); na gopodarstwa powyżej 50 ha 14 tys. (0,5%); na gospodarstwa o niewiadomym obszarze 24 tys.

Z cyfr tych wynika, że Polska była po Rosji i Bułgarii najbardziej rolniczym krajem w Europie, o ogromnej przewadze proletariatu wiejskiego (razem 64,2%), który ze względu na wielkie rozdrobnienie własności rolnej nie miał możności egzystencji w oparciu o posiadane warsztaty rolne.

Istniejący w postaci wielkiej własności zapas ziemi, który można było zużyć na uzupełnienie gospodarstw małorolnych był za mały, by drogą reformy rolnej można było spowodować poprawę struktury rolnej. Pozostawała więc tylko możność wchłonięcia nadmiaru ludności wiejskiej przez miasta i przemysł, względnie emigracja. Obie te możliwości były jednak zamknięte. Emigracji nie było, nasze miasta zaś i przemysł rosły zbyt wolno, by można było liczyć na to, by nadmiar ludności wiejskiej znalazł swe ujście w przemyśle i innych nierolniczych zajęciach.

Wobec wielkiego przyrostu naturalnego ludności, którego głównym producentem była właśnie wieś polska, struktura rolna Polski stale się pogarszała i są wszelkie dane po temu, by przypuszczać, że przy postępującym wzroście ludności wiejskiej i ciągłych działach rodzinnych w momencie wybuchu wojny przedstawiała się ona znacznie gorzej niż w roku 1931.

Jaki jest stan rzeczy obecnie?

Według rocznika statystycznego na r. 1947 na obecnym obszarze Polski żyje na wsi 16,1 miliona ludności, z czego na dzień 14. II. 1946 na Polaków przypadało 14,077 tys. Jeśli się zważy, że w latach 1946 i 1947 przybyło do Polski wiele jeszcze polskiej ludności wiejskiej ze wschodu, zarówno jak repatriantów z Niemiec, Anglii i innych krajów oraz że Niemcy, których na dzień 14. II. 1946 było jeszcze 1,5 miliona — zostali całkowicie niemal wysiedleni, to bez większego błędu można przyjąć, że całą niemal ludność wiejską w dzisiejszej Polsce stanowią Polacy, czyli że liczebność ludności wiejskiej odpowiada dzisiaj liczebności polskiej ludności wiejskiej z r. 1931.

Jeśli idzie o obszar użytków rolnych — to stwierdzić najpierw trzeba, że utraciliśmy na wschodzie około 11 milionów ha, uzyskaliśmy zaś na zachodzie 6,2 miliona ha. Łącznie obszar użytków rolnych w dzisiejszej Polsce wynosi 20,8 miliona ha — a więc o blisko 4,7 miliona ha mniej niż mieliśmy w r. 1931.

Zważywszy, że w r. 1931 na obszarze 25,5 miln. ha użytków rolnych mieliśmy 23,1 miliony ludności, obecnie zaś na obszarze 20,8 miln. ha mamy 16,1 milionów, po przeliczeniu obszaru na ludność, znajdujemy, że w r. 1931 na jednego mieszkańca wsi przypadało 1,1 ha użytków rolnych, zaś w dniu 2. II. 1946, przypadało niecałe 1,3 ha, czyli o 0,2 ha więcej — niż w r. 1931.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że na Ziemiach Wschodnich gleby były daleko lepsze od gleb Ziem Odzyskanych, gdzie z wyjątkiem podgórza Sudetów przeważają lekkie piaski, glinki piaszczyste oraz mało urodzajne gleby torfiaste i że na ziemiach tych samowystarczalność gospodarstwa rolnego zaczyną się z reguły przy obszarze 10—12 ha na 1 zespół rolniczy, to te optyczne różnice 0,2 ha na jednego mieszkańca wsi maleją niemal do zera.

ILE TEJ ZIEMI?

Do tego samego wniosku dojść można także inną drogą. W związku z odzyskaniem Ziem Zachodnich i przymusowym wysiedleniem ludności polskiej z Ziem Wschodnich przybyło Polsce w jej dzisiejszych granicach około 2.5 miliona ludności rolnej, w tym autochtonów narodowości polskiej względnie zrepolonizowanych Niemców pochodzenia polskiego oblicza się na z góry 1 milion (29% zaludnienia Ziem Odzyskanych na koniec r. 1946), a wysiedleńców rolników z poza linii Curzona na ok. 1,2 miliona. Na to, by owych 2,5 miliona ludności urządzić na roli potrzeba było stworzyć 400—500 tys. gospodarstw. Ze starych ziem Polski trudno było na ten cel coś wykroić — cały bowiem zapas rozparcelowanej ziemi (1,155 tys. ha) został rozdzielony pomiędzy miejscową służbę folwarczną i bezrolnych (65 4%) oraz małorolnych (30%). Wobec tego do dyspozycji pozostały tylko Ziemie Odzyskane. Na ziemiach tych było do dyspozycji 413,1 tys. gospodarstw poniemieckich o ogólnym obszarze 4,5 miliona ha (na reszcie pozostali polscy autochtoni) z czego na po-

---

WIKTOR TROŚCIANKO

DO POETY W KRAJU

I

Codzień, skoro świt, wstaje i podnosi się z ziemi nielekko,
a potem zastyga w powietrzu, jak skłębiony dym nad zielenią,
troska o słowa twoje, gdy widzisz, że noc już umarła,
źrenice sennie przecierasz: i znowu to przebudzenie —
ciężkie jak chmura nad miastem, ojczyzną, nad myślą i rzeką,
a mgła brudniejsza od tej, która tutaj sięga do gardła.

Jeżeli słońce — to po to, by dwuwymiarowe cienie,
płaskie i nieuchwytne — urosnąć mogły i kłamać
dziecku, sny jego sprzedać za garść sykli srebrnych.
Więc patrzysz czy noc niedaleko i bliżej do pól Hakeldama,
nieoświetlonych księżycem, gdzie ostre, pustynne kamienie
przywalą fałszywe kształty na zgon nieskończenie haniebny.

II

Ciebie przywołujemy obaj, poezjo niedawnego zachodu,
pełnego złota w gałęziach na krągłym profilu zboczy,
ciebie — daleka, którą wiatr ponadmorski przypomni dotykiem
i przyśpieszonym pulsem oszołomi człowieka, zamroczy —
wiatr wiosenny — posiłek w godzinach pragnienia i głodu
między biegunem zwątpień i nadziei rozpalonym równikiem.

Jakże przemówisz wtedy, gdy znagła pod stopami wyrośnie
kotlina na dnie zieleni, wznosząca się szeptem modlitwy,
gdy czerwiec czerwienią spłonie a lipiec zaśpiewa rojem,
nieruchome półkole jezior gdy przetnie idący ukośnie
trójkąt pochyłych żagli. Zamilknę. Poczekam na słowa twoje,
mając w uszach trzask kastanietów z allegra ostatniej bitwy.

III

Dopełniać się będą gromy i przewalać się gdzieś niedaleko
nad wyschniętym łożyskiem słowa, w rozpadlinie przepastnych metafor.
Po raz ostatni przeminie nadchodzący spod łuku tęczy,
karzący epilogiem dramatu i szarpiący sumienia — El Greco.
Potem Orion wysoki wzejdzie, zaświeci porohom i rafom,
serpentyny uwije księżyc i otworzy tajemnice przełęczy.

Zejdziemy się wtedy w środku krajobrazu nocnego po burzy,
gdy jeszcze liście drżeć będą przed nowym nawrotem trwogi.
Staniemy — poeto — przed jutrem, z wczorajszej nędzy wyzuci,
zdziwieni, że wszystko żywe, że to czas śmiertelnie się dłużył.
Poznam ciebie w ruinach, na każdym zakręcie drogi,
przyszedłszy na ziemię stworzenia — by nareszcie w proch się obrócić.

Londyn 1948.

we osadnictwo (głównie przesiedleńcy, repatrianci i reemigranci) zużyto 3,6 tys. ha. Na dzień 1. I. 1947 utworzono z obszaru tego 340 tys. nowych gospodarstw — reszta ziemi (około 1 miliona ha) wobec lichego jej gatunku (olsztyńskie, szczecińskie) oraz braku potrzebnych do osadnictwa inwestycji pozostaje w zarządzie państwa. Jak z tego widać odzyskany obszar użytków rolnych na Zachodzie (6,2 miliona ha) z ledwością wystarcza na pokrycie potrzeb nowej ludności (autochtoni, przesiedleńcy ze wschodu) i wszelkie rachuby na to, że osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych zasadniczo zmieni oblicze ustroju rolnego — okazują się zupełnie błędne. W rzeczywistości w ustroju rolnym Polski, poza zniknięciem wielkiej prywatnej własności, nie zaszły żadne poważniejsze zmiany.

Jeśli dodamy do tego, że zza linii Curzona wg danych statystycznych na koniec marca 1947 r. przybyło do Polski zaledwie 1,5 miliona ludności, a więc mniej więcej ⅓ polskiej ludności Kresów Wschodnich wg jej stanu na r. 1931 i że, przyjmując nawet bardzo wygórowany odsetek strat pozostałej po stronie sowieckiej ludności polskiej, kiedyś cwi Polacy, których dziś nie możemy się doliczyć, muszą się odnaleźć, jasne się staje, że dla owej ludności w Polsce w dzisiejszych jej granicach nie byłoby już w ogóle miejsca. Mając to na uwadze trzeba stwierdzić, że dzisiejsze granice Polski w stosunku do potrzeb naszego rolnictwa są za ciasne.

Teza moja, że ustrój rolny w Polsce obecnej wcale nie uległ poprawie na lepsze i że przeważającym typem gospodarstwa wiejskiego są gospodarstwa karłowate, znajduje pełne potwierdzenie w oficjalnych źródłach rządu warszawskiego. Wg rocznika statystycznego za r. 1947 na całym obszarze dzisiejszej Polski cyfra gospodarstw karłowatych wynosi okrągło 50%. Cyfra ta wprawdzie jest niższa od podanej wyżej cyfry 64,2% gospodarstw karłowatych na r. 1931 w rzeczywistości jednak większej różnicy nie ma. Dla dawnych bowiem ziem Polski — cyfra ta wg tego samego źródła wynosi 60,8% a więc zaledwie o 3,4% mniej niż przed wojną, na Ziemiach Odzyskanych zaś przyjęcie górnej granicy karłowatego gospodarstwa na 5 ha — wobec lichego gatunku tamtejszych gleb — jest dowolne. W większości wypadków granica ta przebiega gdzieś około 10, a często nawet 15 ha.

Potwierdzenie naszej tezy znajdujemy również w różnych artykułach zamieszczanych w fachowej prasie krajowej. Dla przykładu przytoczę tu wyjątek z artykułu St. Wyrobisza drukowanego w *Życiu Gospodarczym* (Nr 4 z lutego 1948) pt. „Struktura drobnych gospodarstw w Polsce powojennej", w którym czytamy: „Przypuszczalnie przeciętny obszar drobnego gospodarstwa na Ziemiach Starych powiększył się od r. 1931 najwyżej o 0,2 ha i w rezultacie struktura tych gospodarstw nie uległa większym zmianom, posiada ona dzisiaj te same błędy jakie miała w r. 1931. Co gorsza, nowe gospodarstwa stworzone powojenną reformą rolną mają przeciętny obszar 4,7 ha. Poza gospodarstwami na terenie b. województw zachodnich są to z reguły gospodarstwa małorolne, niesamowystarczalne, a często karłowate. Mimo zatem znacznych wysiłków w kierunku poprawy struktury agrarnej ziem dawnych (osobiście w szczerość tych wysiłków wątpię — przyp. autora) jest ona obecnie albo równie zła, jak w r. 1931, albo może nawet nieco gorsza.

Przeciętną strukturę w Polsce poprawiają Ziemie Zachodnie, bo tam gospodarstwa poniżej 5 ha użytków rolnych stanowią tylko 45,5% ogólnej ilości gospodarstw. Podział gospodarstw między 2 i więcej rodzin nie wiele poprawi sytuację, bo wchodzących w grę gospodarstw pomiędzy 20 a 100 ha użytków rolnych mamy na Ziemiach Odzyskanych tylko 47 tys., a zatem można z nich wykroić jeszcze jakieś 40—60 tys. nowych samowystarczalnych gospodarstw, co zwiększy odsetek gospodarstw samowystarczalnych, ale nie usunie zbyt wysokiego procentu gospodarstw niesamowystarczalnych na ziemiach dawnych".

Tyle jeśli idzie o kwestię ustroju rolnego w Polsce dzisiejszej.

PRZELUDNIENIE WSI

Drugim niemniej ważnym dla oceny twierdzenia, że Polska jest biologicznie za słaba, by realnie mogła myśleć o odzyskaniu Ziem Wschodnich przy jednoczesnym zatrzymaniu Ziem Odzyskanych, problemem jest zagadnienie populacyjne.

Już z faktu, że w ustroju rolnym wsi polskiej przeważa typ gospodarstwa niezdolnego do samodzielnej egzystencji wypływa wniosek, że w stosunku do obszaru rolnego Polska posiada za dużo ludności a więc, że podobnie jak i przed wojną tak i obecnie choć na mniejszą nieco skalę mamy do czynienia ze zjawiskiem przeludnienia wsi.

W r. 1931 gęstość zaludnienia na całym obszarze Polski przedwojennej wyraża się przeciętną 83 mieszkańców na 1 km² (dla Ziem Płd. Wsch. przeciętna ta wynosiła 95, zaś dla Ziem Płn. Wsch. z Wołyniem 45 mieszkańców na 1 km²). Wg danych statystycznych za r. 1946 (luty) przeciętna ta wynosi 77 mieszkańców na 1 km² — przy czym na ziemiach dawnych cyfra ta jest większa (89), na Ziemiach Odzyskanych zaś niższa (48). Zważywszy, że cyfra 77 mieszkańców na 1 km² odnosi się do początków r. 1946 i że po tej dacie do Polski przybyło przez zachodnie punkty etapowe Państwowego Urzędu Repatriacyjnego około 0,5 miliona ludzi, zza linii Curzona zaś około 200 tys. ludzi i że lata 1946—1947 dały co najmniej 0,3 miliona przyrostu naturalnego, gęstość zaludnienia Polski w chwili obecnej zbliża się do cyfry 79 mieszkańców na 1 km². Ponieważ ludność miejska w dzisiejszej Polsce jest o 1,3 miliona mniej liczna od ludności miejskiej przedwojennej Polski a na przeciętną 77 lub 79 mieszkańców na 1 km² wpływa znacznie niższa gęstość zaludnienia Ziem Odzyskanych (ziemie te za czasów niemieckich miały niższą od naszych przeciętnych gęstość zaludnienia) przyjąć można, że ów niewielki stosunkowo ubytek kilku ludzi na km² dotyczy przede wszystkim Ziem Odzyskanych i miast — a dopiero w ostatnim rzędzie wsi na obszarach dawnych.

A zatem, skoro różnica w stanie populacyjnym Polski przedwojennej i dzisiejszej jest niewielka, twierdzenie jakoby Polska była biologicznie za słaba by myśleć o odzyskaniu Ziem Wschodnich i utrzymaniu się na zachodzie nie posiada uzasadnienia.

NOWI MIESZCZANIE

Skoro stosunki ludnościowe na wsi nie uległy większej zmianie i na wsi polskiej nadal istnieje duży zapas materiału ludzkiego nie znajdującego w rolnictwie zastosowania, nasuwa się pytanie skąd wzięła się potrzebna do zastąpienia wytępionego żywiołu żydowskiego w miastach ludność i skąd wzięto ludzi do zaludnienia opuszczonych przez Niemców na zachodzie miast i ośrodków przemysłowych. Moim zdaniem wyjaśnienie jest dość proste. Wskutek eksterminacji Żydów powstała luka około 3 milionów. Straty polskie w ludności miejskiej były również dość wielkie, ale ani w przybliżeniu tak wielkie jak straty Żydów. Szacując je na 0,5 miliona nie będziemy dalecy od prawdy. Ubyli Ukraińcy, Niemcy i inni — razem około 1,5 miliona. Łącznie zatem ubytek ludności miejskiej na ziemiach polskich w jej granicach z r. 1939 wyniósł nie więcej niż 4 miliony.

Ponieważ, jak już wyżej powiedzieliśmy, ludność miejska w Polsce zmalała o 1,3 miliona, rzeczywista luka ludnościowa w miastach, która została wypełniona wyniosła nie 4 a 2,7 miliona ludzi.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że roczny przyrost ludności rzym. kat., a więc polskiej wynosił przeciętnie 340 tys. rocznie, nie tykając zasadniczo struktury populacyjnej z r. 1931 dysponowaliśmy już w r. 1939 potrzebnymi do pokrycia wytworzonej wojną luki ludnościowej w miastach 2,7 mil. dodatkowej ludności. Na r. 1946 w normalnych pokojowych warunkach przyrost ten wyniósłby 5,1 miln. Zaliczając na straty wojenne ludności polskiej 2—2,5 miln. ludzi i przyjmując skutki spadku urodzin w latach wojennych, wciąż jeszcze pozostawało do dyspozycji przeszło 2 miln. polskiego przyrostu naturalnego i taka mniej więcej liczba ludności odeszła ze wsi do miast. Pokrycie wojennego niedoboru ludności miejskiej dokonało się zatem, bez większych przesunięć w istniejącym w r. 1931 stanie ludnościowym wsi, kosztem naturalnego przyrostu ludności. Że tak a nie inaczej został rozwiązany problem zastąpienia niemieckiej i żydowskiej ludności w miastach świadczy także fakt, że obecna ludność wiejska pokrywa się mniej więcej co do liczby z ilością wiejskiej ludności polskiej w r. 1931, czyli, że na wsi zabrakło całego przyrostu naturalnego z lat 1931—1946, ale bezwzględnego ubytku nie było.

Z przedstawionego wyżej stanu rzeczy wynika, że dzisiejsza wieś polska, pomimo zmian w składzie ludności miejskiej i odzyskania Ziem Zachodnich, nie tylko nie zmieniła swej struktury agrarnej, ale także nie zmieniła swej struktury populacyjnej i podobnie jak w r. 1931 jest przeludniona. Oczywiście, gdybyśmy mieli do czynienia z gwałtownym procesem przeobrażania się Polski z kraju rolnego w kraj przemysłowy, nadwyżki ludnościowe na wsi szybko by znikały. Proces taki jednakowoż nie istnieje. Nie posiadamy wprawdzie żadnych dających się porównać z cyframi przedwojennymi danych dotyczących struktury zawodowej ludności, porównawszy jednak stosunek ludności miejskiej i wiejskiej za lata 1931—1947 dochodzimy do wniosku, że żadne przesunięcia na korzyść ludności miejskiej (w jej liczbie i przemysłowej) nie zaszły, przeciwnie, jak na to wskazują źródła statystyczne oraz różne artykuły w fachowej prasie krajowej, odsetek

ludności wiejskiej jest nawet nieco wyższy niż w r. 1931. Proces przekształcenia Polski w kraj o przewadze przemysłu jest z natury rzeczy powolny i trzeba się liczyć z tym, że mimo zupełnego nawet przyswojenia i rekonstrukcji przemysłu na Ziemiach Odzyskanych (co jeszcze nie nastąpiło), Polska będzie przez długi jeszcze czas krajem o przewadze rolnictwa, a w związku z tym zlikwidowanie nadmiaru ludności wiejskiej drogą urbanizacji nie dokona się szybko i łatwo.

* * *

Jakież z analizy tej wypływają wnioski?

Po pierwsze trzeba stwierdzić, że Polska wciąż posiada duży nadmiar ludności, że nawet po zupełnym zlikwidowaniu domen państwowych (1,750 tys. ha użytków rolnych) oraz przejęciu na cele parcelacyjne majątków znajdujących się w administracji Armii Czerwonej żadna choćby najlepiej pomyślana reforma rolna nie może doprowadzić do uzdrowienia struktury rolnej w Polsce, gdyż w stosunku do potrzeb za mało posiadamy ziemi.

Po drugie nie należy się łudzić, że rychłe nawet doprowadzenie Ziem Odzyskanych do stanu gospodarczego sprzed wybuchu wojny spowoduje przesunięcie zbędnej ludności na wsi do miast i przemysłu.

Po trzecie, wbrew temu co mówią i piszą różne koła obce, a także niektóre zbałamucone mylną oceną naszej rzeczywistości ludnościowo-gospodarczej koła polskie, Polska posiada dostatecznie dużo sił biologicznych by zaludnić i zagospodarować nie tylko Ziemie Zachodnie, ale i Wschodnie; ze stanu struktury ludnościowej i gospodarczej kraju wcale nie wynika, byśmy musieli wybierać pomiędzy utrzymaniem Ziem Zachodnich a odzyskaniem Ziem Wschodnich.

Po czwarte bez odzyskania Ziem Wschodnich Polska nie może rozwiązać problemu przeludnienia wsi i poprawy ustroju rolnego. Odzyskanie Ziem Wschodnich i przywrócenie na ich obszarze polskiego stanu posiadania sprzed roku 1939 jest nakazem nie tylko politycznym ale i gospodarczym. Dopiero wówczas, gdy Polska, utrzymawszy się na linii Odry i Nisy na zachodzie, wróci na wschodzie do granicy ryskiej, będzie można mówić o utworzeniu zdrowej proporcji i równowagi pomiędzy naszymi możliwościami ludnościowo- gospodarczymi a posiadanym obszarem państwowym.

**) Ludności żyjącej z rolnictwa faktycznie było 19,3 miln. z czego na ludność polską przypadało 12,1 miliona. Cyfry te z braku odpowiednika w obecnej statystyce nie dadzą się porównać ze stanem dzisiejszym — skutkiem czego zmuszony jestem posługiwać się cyframi ludności wiejskiej. Pewna niedokładność stąd wynikająca — nie mąci jednak ogólnego obrazu.*

IGNACY CZŁOWIEKOWSKI

MYŚL EUROPEJSKA WOBEC KRYZYSU

JUŻ wkrótce po Pierwszej Wojnie Światowej odezwały się w Europie głosy wyrażające pogląd, iż cywilizacja zachodnia weszła w okres głębokiego kryzysu. Niedawne doświadczenia wojenne, zakończone epilogiem eksplozji atomowej przyniosły aż nazbyt szybko pełne potwierdzenie poglądu. W świecie powojennym pojawił się trwożliwy nastrój wyczekiwania ostatecznej katastrofy, podobny do klimatu psychicznego, który ogarnął Europę na przełomie pierwszego tysiąclecia naszej ery. Zgasł bez śladu naturalny optymizm, z jakim od czasów Odrodzenia oświecony Europejczyk patrzył w przyszłość. Tonem uczuciowym współczesności stał się pesymizm przygotowujący abdykację woli przed fatalizmem historii.

Duch europejski jednak, chociaż bardzo osłabiony, ma jeszcze na tyle siły, by nie poddać się bezwolnie losowi. W atmosferze powszechnej niepewności myśl współczesna nie przestaje pracować nad rozwiązaniem najważniejszego problemu ocalenia Zachodu przez uzdrowienie i odrodzenie jego kultury.

Sprawa kryzysu kultury zachodniej zajmuje dziś pierwsze miejsce w literaturze i w publicystyce europejskiej. Poświęcili jej ostatnio uwagę wybitni myśliciele, żeby wymienić tylko niektórych: N. Bierdiajew — znany rosyjski filozof, zmarły świeżo w Paryżu; J. Ortega y Gasset — przedstawiciel myśli hiszpańskiej; zmarły przed kilku laty holenderski historyk kultury — J. Huizinga i wreszcie głośny w Szwajcarii ekonomista niemiecki — W. Röpke.

Różnią się oni bardzo między sobą przedmiotem zainteresowań specjalnych, ale wspólna im podstawa filozofii chrześcijańskiej sprawia, że wnioski ich są w zasadniczych punktach zbieżne i nawzajem się uzupełniają.

N. Bierdiajew zajmuje się przede wszystkim zagadnieniem człowieka w dobie technologii. Poświęcił temu książkę *Mensch im Zeitalter der Technik*, Lüzern, 1935, i sporo artykułów rozsianych w różnych czasopismach europejskich. Numer styczniowy miesięcznika brytyjskiego *Foreign Affairs* zamieszcza artykuł Bierdiajewa pt. *The crisis of Man in the modern world* (Kryzys człowieka w świecie nowożytnym), w tym artykule znajdujemy pewnego rodzaju syntezę poglądów autora na zagadnienie kryzysu cywilizacji zachodniej.

Żyjemy w świecie — konstatuje na wstępie Bierdiajew, który sam się niszczy. Uczestniczymy w ruinie cywilizacji. Świat wszedł w fazę chaosu. Stare wierzenia zostały odrzucone, społeczeństwa europejskie są niezadowolone z moralności tradycyjnej, zerwały z wartościami chrześcijaństwa. Problem człowieka nie został rozwiązany przez zbudowanie nowego społeczeństwa. Człowiek leży w agonii. Jakaż jest tego przyczyna? Ta, że fizyczna i psychologiczna istota człowieka nie jest dostosowana do cywilizacji technologicznej naszej epoki. Duch ludzki ukształtował się w epoce, kiedy człowiek żył w harmonii z naturą, kiedy był przywiązany do ziemi. Żył niemal jak roślina w społeczności *organicznej*, a nie *organizowanej* jak to jest obecnie. W rzeczywistości współczesnej czowiek stanął w nowym stosunku do sił kosmicznych. Świat wiedzy, który stworzył człowiek, jest inny niż rzeczywistość naturalna. Przystosowanie się do nowego świata techniki i jego cywilizacji nastręcza wiele trudności i powoduje cierpienia. Zmiany techniczne są szkodliwe dla człowieka, następują one szybciej niż odpowiednie zmiany jego osobowości. Cywilizacja techniczna najbardziej kaleczy emocjonalną stronę życia ludzkiego. Człowiek nie ma czasu na życie wewnętrzne, jego równowaga psychiczna jest zachwiana.

Ponieważ człowiek nie umie dopasować się wewnętrznie do rzeczywistości technologicznej i nowej organizacji społeczeństwa, narzuca mu się ją przymusem. Oto dlaczego w dobie obecnej wolność jest zewsząd zagrożona. W umyśle nowoczesnych reformatorów jednostka ludzka staje się materiałem dla pewnej formy społecznej, tracąc przez to swoją wewnętrzną wartość. Ofiarą cywilizacji technicznej pada przede wszystkim elita kulturalna społeczeństw europejskich. Jej wpływ na niekulturalne masy jest za słaby, ażeby mógł opanować siły irracjonalne, które drzemią w masach. Zjawisko socjologiczne *mas* jest typowe dla cywilizacji technicznej. Zanikł *lud* — to jest pewna całość wyrosła ze wspólnej tradycji historycznej, we wspólnych obyczajach i wierzeniach, na to miejsce wytworzyła się masa, czyli zbiorowisko ludzi nieznanych sobie, związanych bardzo luźno mechanicznymi środkami propagandy, radia i filmu.

Subtelny, pozbawiony korzeni humanizm nie oprze się naporowi ciemnych pasji mas, żądnych panowania. Jedynie wierzenia religijne mają dostateczną moc, ażeby te siły irracjonalne opanować. Kultura zachodnia będzie ocalona, kiedy elita odrodzi się w czynnej wierze i weźmie udział w kształtowaniu losów zbiorowych.

Na kryzysie wiary, jako na jednym z najważniejszych czynników rozkładu cywilizacji zachodu skupia swoją uwagę Ortega y Gasset. Podobnie jak wielki historyk francuski Fustel de Coulanges w swoich badaniach nad państwem antycznym, Ortega y Gasset przyjmuje ewolucję wierzeń za pierwszą przyczynę przeobrażeń historycznych. Jego książka *Idees et croyances*, Paris, 1945 (Idee i wierzenia), przynosi próbę wyświetlenia kryzysu cywilizacji za pomocą cyklicznych kryzysów wierzeń.

Aby żyć, człowiek musi posiadać jakiś pojęcie o świecie, wytworzyć sobie obraz świata, ułożyć w jakiś sposób swój stosunek do rzeczywistości. W tym właśnie celu stwarza idee. Jedne z tych idei są zwykłymi przypuszczeniami, inne są dla człowieka gruntem, na którym rozgrywa się jego życie, to właśnie są jego wierzenia. Człowiek tymi ideami żyje, na nie absolutnie liczy, one są jego rzeczywistością. Dopóki wierzenia są niezmienne, dopóty świat pozostaje dla człowieka w gruncie rzeczy taki sam. Przychodzi wszakże moment, kiedy tu i ówdzie w gmachu jego wierzeń pokazują się groźne rysy zwątpień. Człowiek

przestaje uznawać za prawdę swoje dotychczasowe przekonania, ale jeszcze nie ma innych wierzeń. Ten moment zwątpienia, czasem nawet desperacji sygnalizuje kryzys wierzeń.

Co jednak w istocie rzeczy sprawia, że wierzenia tracą swoją świeżość? Dlaczego wiara z żywej staje się martwa? Na ten tajemniczy proces rzuca nieco światła analiza kształtowania się wierzeń. Wierzenia są próbą odpowiedzi na pytania, które stawia życie. Każda generacja stwarza sobie pewien system odpowiedzi na dręczące ją problemy, układa na swój sposób stosunek do rzeczywistości. Jej wierzenia są szczerym, autentycznym przeżyciem duchowym. Pokolenia następne przejmują wierzenia, przekazywane z pokolenia na pokolenie nakładają się jakby warstwą konwencjonalizmu pomiędzy człowiekiem a rzeczywistością życiową, utrudniając jej rozumienie i odczuwanie. Nadchodzi nieuchronnie czas, kiedy człowiek chce zrzucić z siebie skorupę konwencjonalizmu i zatrząść całym gmachem sztucznych, skostniałych form życia. I tak człowiek XX stulecia, zaplątany w kabalistyce wewnętrznej naszej kultury nie umie dać sobie rady z jej powikłaniami, z rozmaitością i bogactwem produkcji duchowej, która go dekoncertuje. Rodzi się w nim pragnienie odpowiedzi prostych, pewnych, wypływających z nurtu prawdziwego życia. Ten bunt przeciw kulturze — to istota kryzysu.

U człowieka współczesnego załamała się wiara w rozum. Wiara ta była oficjalnym *credo* długiego ciągu pokoleń Europejczyków, od XVII w. począwszy. Za Kartezjuszem człowiek Zachodu wierzył, że struktura rzeczywistości jest taka, jak ją rysuje umysł ludzki w swojej najczystszej postaci — wiedzy matematycznej. Dzisiaj po wiekach bezgranicznego niemal uwielbienia dla wiedzy nadszedł czas nieukrywanej pogardy dla rozumu ludzkiego. Na scenę historii weszli ludzie, którzy jawnie głoszą wiarę w irracjonalne szaleństwa i w nienaukowe mity. Nie bacząc na wspaniałe osiągnięcia wiedzy matematyczno-przyrodniczej, współczesność odwraca się od rozumu. Dlaczego? Dlatego, ponieważ zaczyna pojmować, że natura materialna jest tylko jednym wymiarem życia ludzkiego, że intelekt ludzki ma swoje granice i nie wystarczy do wytłumaczenia życia duchowego. Rodzi się tedy pragnienie nowego objawienia. Państwo, kolektyw nie potrafią zaspokoić tęsknot ludzkich, sztuczne wiązania ideologii i programów pękają pod naporem burzy dziejowej, Człowiek zostaje sam, zagubiony i zrozpaczony. Historia pełna jest tedy dziwacznych postaci i krwawych wydarzeń, którymi zrozpaczona ludzkość usiłuje się narkotyzować. Po daremnych szałach i szamotaniach przychodzi uspokojenie. Człowiek odkrywa swoją nicość i zależność od wyższego bytu. Tak było pod koniec świata starożytnego, tak również dzieje się w czasach obecnych. Przeżywamy współcześnie okres przejściowy, kiedy stare wierzenia straciły swoje siły, a nowe nurtujące już co prawda w umysłach ludzkich jeszcze się nie przyjęły.

W perspektywie historycznej ustawia problem kryzysu kultury zachodniej J. Huinzinga. Na dwa lata przed zakończeniem wojny napisał on książkę pod znamiennym tytułem: *Wenn die Waffen Schweigen* (Gdy umilknie szczęk oręża), Bazyleja, 1945, poświęconą w całości kwestii uzdrowienia kultury zachodniej, Analizuje w niej Huinzinga przyczyny choroby kultury zachodniej, wskazuje zarazem stosowne lekarstwa.

Jasny wgląd w procesy dziejowe daje historykowi okazję do wypowiedzenia kilku spostrzeżeń historiozoficznych. Huinzinga wykazuje błędność deterministycznej historiozofii, według której wydarzenia historyczne rozwijają się w z góry ustalonym kierunku. W rzeczywistości nie ma dowodu na poparcie tej tezy. Dzieje mogły się potoczyć całkiem dobrze w kierunku odmiennym, niż się potoczyły. Namiętności, głupota i złość ludzka są siłami historii zupełnie pierwszorzędnej doniosłości.

Nie można także ujmować historii cywilizacji europejskiej pod kątem nieustannego dążenia do postępu i wznoszenia się kultury. Również bez uzasadnienia jest pogląd dopatrujący się w procesie historii oscylacji, tj. wznoszenia się i opadania kultury. Najbliższy prawdy wydaje się autorowi pogląd rozumiejący przebieg historii, jako ciągły proces przynoszący zarówno zyski, jak i straty. Zyski mają zazwyczaj postać rzeczywistego wydarzenia kulturalnego, straty następują raczej w drodze powolnej przemiany stosunków, która w wyniku powoduje wyczerpanie duchowego źródła epoki.

Mniej więcej od początku XIV w. świat zachodni przeżywa proces historyczny, który dotąd jeszcze się nie zakończył. Obok niewątpliwych zysków w postaci wielkich odkryć naukowych, wspaniałych dzieł artystycznych i literackich, zdumiewających osiągnięć technicznych są widoczne także tendencje ujemne, które wyrządzają ogromne szkody w życiu Europy. Są to przede wszystkim: militaryzm, któremu początek dał Ludwik XIV, a następnie Rewolucja Francuska i wojny napoleońskie, formę zaś nowoczesną państwo pruskie.

Drugim szkodliwym objawem degeneracji jest hypernacjonalizm, czyniący z narodu najwyższy ideał, źródło i cel praw, kultury i moralności; towarzyszący mu „puerylizm" jest skłonnością do rzeczy powierzchownych: parad, uniformów, odznaczeń przy braku szacunku dla istotnych wartości kultywowanych zarówno przez mądrość starożytnych, jak i moralność chrześcijańską.

Czasy obecne znamionuje postępujący rozkład kultury. Jako główne przyczyny rozkładu kultury zachodniej wymienia autor holenderski trzy elementy: mechanizację procesu kultury, przerafinowanie i skomplikowanie współczesnego stylu życia i najważniejszy — upadek norm moralnych.

Uprzemysłowienie krajów zachodnich spowodowało w następstwie zmechanizowanie procesu kultury. Masy są poddane bezdusznej dyscyplinie fabrycznej i oddziaływaniu potężnych narzędzi propagandy: radia, prasy, filmu. Środki te zamiast wychowywać i kształcić człowieka utrzymują go w stanie narkotycznego podniecenia, albo bezmyślnej apatii. Zaznacza się zepsucie smaku artystycznego, obniżenie poziomu umysłowego, a w otoczeniu przyrodniczym — zeszpecenie krajobrazu.

Bogata twórczość umysłowa nie daje jasnej syntezy. We wszystkich gałęziach wiedzy zapanowało zamieszanie. Matematyka euklidesowska jest już jedną tylko z form matematycznego poznania, logika straciła swą ważność, a myślenie rozumowe — autorytet. Historia pogrążyła się w dziwacznych fantazjach mitów, twórczość literacka oderwała się od świata myśli, a plastyka od natury. W dziedzinie poznawczej obserwuje się ogólne osłabienie zdolności oceny i niechęć do myślenia krytycznego. Pokolenie obecne manifestacyjnie odwraca się od ideałów poznawczych w kierunku bałwochwalstwa dynamizmu. Czyn sam w sobie niezależnie od etycznej wartości staje się przedmiotem uwielbienia.

Największe wszakże spustoszenia dokonały się w strukturze moralnej społeczności europejskiej. Moralność chrześcijańska aż do XVII w. przynajmniej w teorii stanowiła fudament cywilizacji europejskiej. Wiek XIX przyniósł zupełne zwycięstwo doktryn amoralnych, wiek następny pokazał ich praktyczne owoce. Wyjątkowo szkodliwie, wręcz zgubnie oddziałała na dzieje Europy filozofia polityczna Makiawela, wedle której sztuka rządzenia, jako autonomiczna nie ma podlegać ocenie moralnej.

Jakież tedy są widoki uzdrowienia kultury zachodniej? Huinzinga odpowiada — nikłe. Pomimo pewnych oznak religijnego nurtu, świat współczesny nie dojrzał do moralnej odnowy. Żądze panowania, zysku i użycia nie przestały być najsilniejszymi motorami ludzkich czynów. Do odrodzenia trzeba zmuszać jednocześnie dwiema drogami: poprzez uproszczenie nazbyt złożonych form cywilizacji i odnowienie osobowości ludzkiej w duchu chrześcijańskim. Kultura zachodnia nie odrodzi się zanim religia nie stanie się rzeczywistym przeżyciem jednostek. Całe życie duchowe winny przepoić dogmat krzyża i przykazanie miłości. Człowiek musi odzyskać przekonanie, że jest istotą żyjącą z łaski i dążącą do najwyższego dobra, jakim jest Bóg.

Aspekt ekonomiczno-społeczny kryzysu Europy znajduje oświetlenie w publikacjach W. Röpkego, znanego w Szwajcarii ekonomisty i socjologa. Czynniki historyczne i prądy umysłowe, acz bardzo ważne, traktuje Röpke marginesowo, w miarę jak są one potrzebne do wyjaśnienia przemian społecznych nowożytnej Europy.

W czasie wojny napisał Röpke trzy tematycznie z sobą związane książki, dające wszechstronną analizę choroby współczesnego społeczeństwa, a jednocześnie program przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej krajów kultury zachodniej.

Społeczeństwa zachodnie przeżywają głęboki kryzys we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. W sferze duchowej nastąpił upadek umysłowy, który przejawia się w bezgranicznym relatywizmie i agnostycyzmie nauki, jak również w procesie zeświecczenia życia duchowego.

Na polu społecznym doszło do rozluźnienia wiązadeł społecznych, do rozbicia społeczności na abstrakcyjne jednostki. Procesowi temu sprzyja wiele czynników technicznych i socjologicznych, jak niebywały przyrost ludności, orgia techniki i wielkich organizacji, podział pracy, na koniec rozkład życia wiejskiego. Życie polityczne, ustroje polityczne przechodzą również okres degeneracji: wejście mas na widownię dziejów sprowadziło zanik autorytetu i brak *fair-play* w walce politycznej, osłabienie władzy

państwowej i kryzys ustroju demokratycznego.

Röpke surowo ocenia nowoczesny industrializm. Czyni go mianowicie odpowiedzialnym za zwyrodnienie współczesnego społeczeństwa. Scentralizowanie przemysłu doprowadziło do powstania olbrzymich skupisk ludności wokół ośrodków przemysłowych, skutkiem czego rozpadły się naturalne wspólnoty, w których człowiek żył i wychowywał się przez długie wieki. Wynikiem tych przemian jest zjawisko „zmasowania“ i proletaryzacji przeważnej nieraz części ludności danego kraju. Miejsce wiązadeł naturalnych, uczuciowych, ludzkich zajęły więzy sztuczne: zależności ekonomicznej, organizacji centralnych, przymusowych zarządzeń policyjnych, wreszcie popularne rozrywki, urządzenia masowego zaspokajania potrzeb i inne formy integracji mas. Rozwój nowoczesnego kapitalizmu ma więc na swym koncie oprócz niewątpliwych aktywów nie mniej poważne passywa: koncentrację kapitału, niesprawiedliwości socjalne i, najszkodliwsze ze wszystkiego, zmasowanie ludności robotniczej.

Socjalistyczne programy reform, jakkolwiek popularne, nie mogą być stosownym lekarstwem na bieżące niedomagania. Zamiast bowiem łagodzić główne zło społeczne: niebezpieczeństwo kolektywizmu i zmasowania, zaostrzają one stan zapalny. Socjalizm ogranicza wolność gospodarczą, znosi autonomię gospodarstwa przez gospodarkę na rozkaz *(Kommando Wirtschaft)*, decyzje o zużyciu sił wytwórczych przenosi z rynku do biur władzy państwowej. Dokonywa się tą drogą upolitycznienie procesu gospodarczego, a stąd już prosta droga do totalizmu. Prawdziwa reforma nie może iść ani po linii monopolistycznego kapitalizmu, ani w kierunku kolektywizmu. Röpke szkicuje program tzw. *Trzeciej drogi*. Ten program zmierza do decentralizacji i zahamowania przerostów organizacji w życiu gospodarczym, tj. do tego, co nazwalibyśmy ustrojem własności uspołecznionej. Polityka gospodarcza winna świadomie utrudniać tendencje do wielkoprzemysłowej koncentracji, na rzecz małych i średnich jednostek wytwórczych. Ideałem zdrowego ustroju będzie społeczeństwo złożone z ludzi posiadających własny dom i samodzielny warsztat pracy. Wytwórczość rolna — najzdrowsza społecznie i biologicznie forma gospodarowania powinna doczekać się rehabilitacji.

Przedstawiliśmy niektóre rozważania nad chorobą cywilizacji zachodniej. Głosy te domagają się usilnie wszechstronnego odnowienia człowieka i społeczeństwa. Najważniejsza jak zawsze jest odbudowa moralna. Cywilizacja, to pewien sposób odczuwania i myślenia, styl życia ludzkiego, to pewien ład wewnętrzny. Musi on zapanować najpierw w duszy każdego z nas, aby był przywrócony porządek zewnętrzny w świecie. Wszelki ład wewnętrzny zaczyna się od uznania porządku nadnaturalnego ustanowionego wolą Boga.

Przytoczone głosy brzmią jak posępna przepowiednia przyszłości dla cywilizacji zachodniej. Rządy mas, gruby utylitaryzm cywilizacji technicznej, atrofia duszy, upadek sztuki, zanik prawdziwie humanistycznej kultury, oto symptomy czegoś znacznie groźniejszego, niż kryzys — cofania się kultury zachodniej. Jest-że to znak, iż zamyka się cykl nie tylko pewnej epoki, lecz całej cywilizacji ludzkiej? Taka refleksja przychodzi do głowy, gdy się czyta autorów współczesnych.

Czy jednak nie jest to zbyt krańcowy pesymizm. Nie wszystko przecież w Europie przysypały gruzy ruin, pod którymi padł niemiecki nacjonalizm i jego wspólnicy. Z drugiej strony moloch komunizmu nie zdołał porazić wszystkich sił duchowych starego i nowego świata. Ostała się przed impetem sił zniszczenia, potęga moralna, której głos rozlega się coraz donioślej pośród chaosu powojennego — ze stolicy św. Piotra. W łonie narodów europejskich budzą się i organizują w oparciu o prawdy chrześcijańskie i tradycje narodowe — ruchy polityczne, obejmujące coraz większe odłamy społeczeństwa, a przede wszystkim młode pokolenie. Tak więc w chwili największego zagrożenia stara Europa wraca do źródła duchowego, z którego początek wzięła.

JERZY PIETRKIEWICZ

ULTRAISTA BORGES Z ARGENTYNY

PRZEDWCZESNA sława jest zwykle ironiczna. Zarówno w polityce, jak i w literaturze. Widocznie intelekt ludzki nie może się obyć bez perspektywy w czasie: wpisani w dwa kręgi — przeszłości i współczesności — jesteśmy biedniejsi o trzeci aspekt czasu, o przyszłość; przedwczesna sława, uboższa o tę właśnie przyszłość, ukazuje w kontekście dziejów swój ukryty grymas ironii. Mickiewicz, przedwcześnie sławiący Gaszyńskiego i Zaleskiego, a obojętny wobec Słowackiego i Norwida, składał mimowolny hołd przyszłej Ironii; Norwid natomiast, który potrafił napisać lapidarnie — „wy uwielbiacie, cenić nie umiecie“ *(Quidam)* — widział zjawiska współczesne w perspektywie intelektualnej; wielkości zaściankowe ironizował, a nawet na międzynarodowy kult Heinego nabrać się nie dał, odmawiając poecie niemieckiemu prawdziwej oryginalności.

Dzisiejszy stosunek do literatuy obcej spotka się pewnie z ironiczną oceną przyszłości: uwielbiamy zagranicznych Gaszyńskich i Zaleskich, polegając nierzadko na opiniach z drugiej ręki. Dużo jest na przykład przesady w pochwałach, dzięki którym poeta hiszpański Garcia Lorca (zamordowany w Granadzie w 1936 r.) stał się popularny nie tylko w Anglii oraz Stanach Zjednoczonych, ale i w Polsce (na niekorzyść takich poetów, jak Cernuda). Popularność wydobywa zawsze motywy i środki artystyczne, łatwe do przyswojenia: w *Romancero gitano* Lorci słyszy się typową intonację poezji hiszpańskiej, widzi się typowe obrazy — czytelnik „uwielbiający“ (wedle norwidowego określenia) znajduje więc szczególną przyjemność w takiej typowości i chwali, *nie oceniając*.

Przedwczesna sława Lorci, niepotrzebnie doczepiona do politycznego problemu Hiszpanii, interesuje nas tutaj dlatego, gdyż wypacza w dużej mierze opinie zagranicy o przemianach, dokonywających się w literaturze hiszpańskiej, zostawiając w czytelniku przekładów wrażenie, że romantyczny gest śpiewnego *Romancero gitano* jest jedynym gestem hiszpańskiego modernizmu, że cygańsko-księżycowy sentyment i pseudoreligijny folklor to zapowiedzi jutrzejszego stylu.

Tymczasem poezja hiszpańska śmielej poczynała sobie z modernizmem, ukazując ciekawe talenty w Argentynie, Chile, Urugwaju czy też Peru. Na odkrytych i skolonizowanych ziemiach Południowej Ameryki geniusz hiszpański odżył i wyraził się w różnorodnych formach. Podobne odświeżenie cywilizacyjne dokonało się w Stanach Zjednoczonych w ciągu dziewiętnastego wieku (przed Poe'm i Whitmanem literatura amerykańska jest zaledwie filią angielską). Obecnie kraje macierzyste coraz bardziej zasilane są przez twórczość zza Oceanu (czyż nie znamienne, że najwybitniejszy poeta brytyjski, T. S. Eliot, jest z pochodzenia Amerykaninem).

Orientacja na Południową Amerykę powinna być znakiem naszego czasu, gdy chodzi o krytyczne przyswajanie dzieł cywilizacji hiszpańskiej. Tym bardziej, że modernizm, który nas szczególnie interesuje, nabrał na tamtym gruncie zdrowych i świeżych rumieńców. O tym właśnie południowo-amerykańskim modernizmie chcemy teraz pomówić. Nie znajdziemy go jednak u tych pisarzy, którzy szczęśliwym trafem zdobyli sławę międzynarodową, jak Gabiela Mistral, poetka chilijska, przed trzema laty obdarzona nagrodą Nobla (przypomina ona naszą Iłłakowiczównę). Dlatego wpierw zwracamy się do dziewiętnastowiecznych źródeł postępowej poezji, a nie do współczesnych epigonów.

Nikaraguańczyk Rubén Dario (1867—1916), odnosząc sukces jako zdecydowany nowator (wiersz wolny!), wyswobodził literaturę łacińskiej Ameryki z prowincjonalizmu i kolonialnego kompleksu niższości: odegrał rolę Mallarmégo na swoim kontynencie. Podobne prawo do niezależnej twórczości uzyskały Stany Zjednoczone w drugiej połowie ubiegłego stulecia dzięki nowatorstwu Whitmana (poeta wiersza wolnego). Dziedzictwo Rubéna Dario zaciążyło na dwudziestowiecznych modernistach południowo-amerykańskich. Małe państewko, znane tylko z rewolucji i atrakcyjnej flagi, zawładnęło na pewien czas imperium poetyckim: dla badacza procesów cywilizacyjnych zjawisko to szczególnie znamienne.

Nic więc dziwnego, że patriotyzm argentyński czy chilijski odwołuje się tak często do poezji rodzimej — tu właśnie, w sferze aktywności kulturalnej, duma narodowa ma mocne podstawy.

Istnieje w Europejczykach, zadufanych we własnej tradycji i starożytności, grzecznie zamarkowane uczucie wyższości wobec narodów pochodzenia kolonialnego; jakże ono niesłuszne i nieeuropejskie! Tam przecież, na kontynencie łacińskiej ekspansji, obserwujemy po raz drugi formowanie się samorodnych kultur. We wczesnym Średniowieczu polityczne zawiązki Hiszpanii czy Francji

rodziły się w podobnej atmosferze: w powijakach lingwistycznego niemowlęctwa kwiliły pierwsze słowa poezji, zanim mnich-skryba nie uznał ich za godne przekazania w piśmie.

Espasa-Calpe Argentina rozpowszechnia dziś klasyki literatury hiszpańskiej w śmiesznie tanich wydaniach, firmy meksykańskie działają także na szerokim terenie: wybiedzona Hiszpania nie może pod tym względem rywalizować z Ameryką, co więcej — Hiszpanie są z natury tak niemal insularni, jak Anglicy. Ten rozmach wydawniczy łacińskiej Ameryki idzie w parze z rozmachem pisarskim. Świadomi własnej tradycji *(raza)*, związku psychicznego z Cervantesem i Góngorą, pisarze argentyńscy, peruwiańscy czy meksykańscy nie boją się ryzyka nowatorstwa: stąd takie zjawiska literackie, jak *ultraismo* i *creacionismo*, które odegrały tam rolę tę samą, co surrealizm we Francji i reszcie Europy.

J. L. Borges, poeta argentyński, urodzony w 1900 r., należy niewątpliwie do najbardziej ciekawych pisarzy naszego czasu. Jak wielu literatów, biorących udział w walce o nowe środki wypowiedzi, Borges interesuje się dokonaniami artystycznymi innych krajów, w czym dopomaga mu znajomość obcych języków (studiował w Szwajcarii). Tłumaczył na hiszpański modernistów prozy: Kafkę, Gide'a i Virginię Woolf; sam pisze czasem po angielsku poematy prozą (propagator tzw. *creacionismo*, Chilijczyk Huidobro używa na przykład francuskiego, wierząc, że dobra metafora może być uniezależniona od języka ojczystego: jego wiersze francuskie jednak nie wydają się potwierdzać tego sądu).

Borges zajmuje się także krytyką: jeszcze jedna cecha pisarza-modernisty! Wszyscy bowiem wybitni moderniści (renesansowi, barokowi czy romantyczni) działali w dwu kierunkach: tworzyli dzieła oryginalne i komentowali je, pośrednio lub bezpośrednio, własnymi uwagami krytycznymi. W zbiorze essayów Borgesa, zatytułowanym *El idioma de los Argentinos* (Język Argentyńczyków, Buenos Aires, 1928), znajdujemy uwagi krytyczne, związane — często w luźny sposób — z problemem arcyważnym dla poety: czym jest istota tworzenia poetyckiego. Zarówno w szkicu *Otra vez la metáfora* (Jeszcze raz o metaforze), jak i artykule *El culteranismo*, nawiązującym do dyskusji nad stylem baroku, Borges dotyka istoty zagadnienia, choć go — przyznajmy szczerze — niezbyt pogłębia. Zagadnieniem jest tu środek poetycki — metafora, a tłem rozważań — ogólne sprawy lingwistyki, ponieważ wiersz metaforyczny musi w ocenie krytycznej stać się szczególnie potężnym materiałem dla filozofa z wyobraźnią.

„Metaforyzować to znaczy myśleć“ — formułuje zwięźle poeta argentyński — myśleć po poetycku, oczywiście! Poza metaforą nie ma w poezji koncetracji myślowej, jest natomiast rozmarzanie się (z którym walczył Norwid), egzaltowany opis (przeciw któremu powstali symboliści), lub też werbalna deklamacja (domena wierszopisarstwa dydaktycznego każdego chowu). Powołując się na Remy de Gourmont Borges przypomina, że dynamika języka jest w gruncie rzeczy dynamiką metaforyczną. W tym punkcie poeta-krytyk spotyka się z czystym filologiem. Filologicznym zainteresowaniom daje potem wyraz w końcowym essayu, którego tytuł jest tytułem całego zbioru: rozważa w nim zarysowujące się różnice między hiszpańskim macierzystym *(castellano)* i hiszpańskim, mówionym w Argentynie (poetę interesują tu, rzecz jasna, zagadnienia raczej semantyczne, to jest, dotyczące przemian znaczeniowych). Podobne problemy z zakresu semantyki fascynują nowoczesnych poetów amerykańskich (dość słuchać filmów amerykańskich, żeby pojąć zarysy zagadnienia). A więc raz jeszcze południe i północ Ameryki spotykają się na tej samej drodze w krytyce literackiej.

Może i lepiej było zacząć od szkiców Borgesa, żeby zrozumieć dlaczego stał się zwolennikiem i propagatorem *ultraismo*. Nacisk, położony na metaforę, tłumaczy tę inklinację poety. Choć ją modernista argentyński nazywa raz „zmysłowością słowa“ *(sensualismo verbal)*, nie zawiera to określenie całej prawdy kierunku, który wyznaje i praktykuje. Jest to raczej usankcjonowana przygoda w języku *(un poema es una aventura!)*, ekstremizm osobowości, wyrażanej środkami językowymi, groteskowa wizja świata w jego sensie ostatecznym, gdzie wrażenia pięciu zmysłów mieszają się razem aż do granic zatracenia w jednolitości (metafora łączy przecież, a nie dzieli). „Zapach światła“ — pisze poeta, zapatrzony w słońce południa; „drzewo jest jak krzyk“ — wyznaje, porażony prawdą metafory.

W wierszach Borgesa *(Poemas*, 1922—1943, *Buenos Aires*, 1943) metafora nie została doprowadzona do ultraistycznej ostateczności, choć walka z językiem stanowi wspólną cechę tych utworów. Autentyzm i powtarzalność motywów wyjaśnia dlaczego Borges jest patriotą argentyńskim oraz dlaczego ultraizm miał ambicje przetworzenia się w kierunek czysto narodowy (Argentyna nie miała dotychczas własnej szkoły literackiej, pisze pełen nadziei krytyk ultraizmu). Borgesowe motywy to: miasto z jego ulicami — wąwozami, to kroki płoszące echa, to południe zwołujące cienie, to gra świateł i statyzm mebli, to wreszcie swojskie *patio*. Intensywność słońca zdaje się wyostrzać kontury w jego poezjach, jest tam dużo stwierdzeń w samym użyciu czasowników (bez dwuznaczników metafory czasownikowej typu słowiańskiego, czy angielskiego); Borges wypracowuje niektóre linijki w ten sposób, że przypominają raczej epigramat, niż składową część muzycznie skonstruowanego poematu.

Ta epigramatyczność jest charakterystyczną cechą wiersza hiszpańskiego — w tym przecież języku stworzył swoje *greguerias* (maksymy poetyckie pisane prozą) popularny w świecie łacińskim Ramon Gómez de la Serna (ur. w Madrycie w 1891 r.). Czyż nie przypomina epigramatu takie stwierdzenie poetyckie z wiersza Borgesa pt. *Singladura*: „Morze jest starożytnym językiem, którego nie potrafię odszyfrować“?

W opisie miasta konkretyzacja obrazów osiąga autentyzm silniejszy od zwierzeń sentymentalistów: „W poszukiwaniu popołudnia na próżno wyszedłem sprawdzać ulice. Przedsionki już były ogłupione cieniem.“.

W utworze *Domy jak anioły*, lub w *Un patio* (...patio jest oknem, przez które Bóg patrzy w dusze...) wyobraźnia sprawdza się niejako w podawanych przez poetę obrazach: tu właśnie leży siła skrótu metaforycznego i słuszność językowa reformatorów poezji.

Poeta Ekwadoru Carrera Andrade (*Registro del mundo*, 1940) weryfikował swoje idee poetyckie, studiując wiersze japońskie i chińskie, kiedy, jak wielu literatów południowo - amerykańskich, wstąpił do służby dyplomatycznej. W jego opisie niedzieli *(Domingo)* metafora posiada przejrzystość japońskiego rysunku: „Mały niebieskooki dzwon wybiega boso na pola“ — potem — „wiatr niedzielny znosi nowiny z pogórków“.

Pejzażowość poezji południowo-amerykańskiej nie obca by była poetom polskiej Awangardy, jest bowiem w wierszach Andrade dużo z Czechowicza, a w poezji Huidobro *(enfant terrible „creacjonizmu“)* znajdujemy groteskowy krajobraz, jakby wyjęty z najlepszych wierszy Ożoga.

Zmarły w 1936 r. surrealista peruwiański Oquendo de Amat, autor tomu *5 metros de poemas*, próbował zaszczepić styl Eluarda, na dalekiej prowincji kultury łacińskiej, która dzięki takim właśnie pisarzom jak on, przestała już być prowincją: uniwersalizm kultury potrafi się zmieścić w małej probówce doświadczalnej pisarza. Modernizm południowo-amerykański ma cechy uniwersalne. Stąd pokrzepienie i nadzieja dla Europejczyka, zagubionego we własnym tragiźmie cywilizacyjnym.

Argentyńczyk J. L. Borges rozumie psychikę europejską, kiedy w erotycznym wierszu, pisanym po angielsku, wyznaje: *I am trying to bribe you with uncertainty, with danger, with defeat.*“.

Niebezpieczeństwo i klęska — czyż to nie dwa bieguny heroizmu europejskiego?

„MYŚL POLSKA“
założona w 1941 r. w Londynie,
ukazuje się raz w miesiącu.
Redakcja i Administracja:
8 Alma Terrace, Allen Street,
London, W.8. Tel. WEStern 1797.

Prenumerata półroczna (6 numerów)
12s. lub $ 4.
Prenumerata roczna (12 numerów)
£1. 4s. 0d. lub $ 8.

Printed for „Myśl Polska“ by N. MacNeill & Co., Press Ltd., 127 Walworth Road, London, S. E. 17, May, 1948.